

Silesia Superior

Nr. 3 / 08.2002

GÓRNY ŚLĄSK - OBERSCHLESISIEN

www.SilesiaSuperior.com
KONTAKT: post@SilesiaSuperior.com

Alfred Bartylla-Blanke: Słowo w sprawie własnej - In unserer ureigenen Angelegenheit / Joachim Georg Görlich: Der "Arbeitskreis Schlesische Musik" und seine Vorsitzende / Postkommunistische Zeitungen stören sich an Grabinschriften / Fryderyk Kremser, Heinrich Sporon: To była wojna - „Befreiungs-Chronik“ von 10 Ortschaften in der Umgebung von Oppeln in Oberschlesien / Sebald A. Kriebus: Solo Dios Basta - Sam Bóg wystarczy / Ewald Stefan Pollok: Po spisie powszechnym / 700 lat kościoła w Zyrowej - 700 Jahre Kirche in Zyrowa/Buchenhöh / Dr. Renata Schumann: Vertreibungsdekrete und Vertreibungsunrecht / Einige Anmerkungen zur Diskussion über Ortsnamen in Oberschlesien / Peter Karl Szczepanek: Medalion z Amazonka dla Arcybiskupa - Die Amazone-Gedenk-Medaille für Erzbischof

Ewald Stefan Pollok

PO SPISIE POWSZECHNYM

Od kilku miesięcy szeroko komentowano w prasie, radiu i tv sprawę spisu powszechnego.

Nie zawsze były to wiadomości rzeczowe i pełne. Niektóre doprowadzały do nieporozumień. Chociażby ta, że nie można i nie należy wpisywać narodowości śląskiej, gdyż ona nie istnieje. Były również wypowiedzi przedstawicieli GUS-u, którzy twierdzili, że rachmistrze są zobowiązani do zanotowania wszystkiego, co powie respondent. W międzyczasie emocje opadły, spis się zakończył i należy czekać na jego wyniki. Wiele osób zadaje sobie pytanie jakie one będą. Sporo obywateli twierdzi i wierzy w to, że manipulowano spisem, szczególnie tam, gdzie niektórzy mieszkańcy Polski podali narodowość inną niż polska.

Już przed rozpoczęciem spisu niektóre organizacje i osoby prywatne wykazywały nieprawidłowości w kształceniu rachmistrzów. Były gminy, w których proponowano rachmistrzom, by nie wpisywali do arkuszy podanej przez respondenta narodowości śląskiej^[1]. W niektórych wypadkach to samo dotyczyło narodowości niemieckiej i ukraińskiej, dlatego też względnie często rachmistrze wpisywali ołówkiem narodowość inną niż polska. Narzuca się pytanie - dlaczego deklarację polskości wpisywano długopisem a inne ołówkiem? Chodziło zapewne o możliwość dokonania poprawek już po wyjściu od pytanego.

Przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce w wywiadzie w TV4 napiętnował takie podchodzenie do sprawy, dając do zrozumienia, że tego rodzaju praktyki posłużą do manipulacji i w końcowym rozrachunku Ukraińców będzie po spisie mniej licznie niż faktycznie deklarują.

Również Kaszubi monitowali złe traktowanie ich przez rachmistrzów. Niektórzy rachmistrze nie zamierzali i nie zapisywali, lub robili to za pomocą ołówka, kiedy podawano język kaszubski czy też nie polską przynależność narodową.

Ruch Autonomii Śląska złożył w kilku miastach Górnego Śląska doniesienie do prokuratury twierdząc i dając na to przykłady, gdzie rachmistrze posunęli się do nieprawidłowości w czasie spisu.

Część społeczeństwa powiadomiła komisje spisowe i prasę, że mimo ustalonych nieraz dwu- czy trzykrotnych terminów, rachmistrze nie zjawili się w domu respondenta. Nasuwa się pytanie, jak zostały wypełnione owe dokumenty, kiedy rachmistrze nie otrzymali odpowiedzi na zadane w arkuszach pytania.

„Express” pisał: „Na osobę, która odmawia uczestniczenia w spisie można nałożyć grzywnę do 5 tys. złotych, natomiast rachmistrze otrzymywali za każdą uzupełnioną ankietę osobową 2.80 zł., za opis mieszkania - 8 zł, za opis działki rolnej -11 zł, a gospodarstwa rolnego 17 zł. Najtańsze są ankietki: migracyjna i tzw. dietyńskie kobiet - po 2 zł. Rachmistrz może w spisie zarobić nawet 1500 zł. Mieszkańcy narzekają, że ankietarzy straszą ich policją, więzieniem i grzywnami”. A więc wpisywano najprawdopodobniej wzięte z powietrza dane, by otrzymać owe pieniądze.

Ten sam „Express” zanotował, iż byli i tacy rachmistrze, którzy zostawiali w drzwiach kartki z ustalonym przez nich terminem wizyty i dopiskiem „obecność obowiązkowa”.

W TV prezes GUS Tadeusz Toczyński dzień przed rozpoczęciem spisu, wręczając arkusze głowie państwa Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, zapewniał, że przy spisie obowiązuje tajemnica. Różnie to z

Dr. Renata Schumann

VERTREIBUNGSDEKRETE UND VERTREIBUNGSUNRECHT

Die Entdeckung der Aufhebung polnischer Vertreibungsdekrete seit den vierziger Jahren, die von polnischen Zeitgeschichtlern ins Gespräch gebracht wurde, zeigt vor allem, dass zwar die Aufhebung bzw. die Nichtexistenz der Unrechtsdekrete Voraussetzung für konstruktive Gespräche wäre, dass aber die Tatsachen unabhängig davon bestehen.

Leider stimmt es nicht, wenn zudem polnischerseits behauptet wird, es habe überhaupt keine polnischen Enteignungs- und Vertreibungsdekrete gegeben, man hätte ausschließlich nach dem Willen der Potsdamer Konferenz gehandelt. Es ist historisch belegt, dass sogenannte wilde Vertreibungen lange vor den Potsdamer Beschlüssen stattgefunden hatten. Nachzulesen auch in polnischen Publikationen.

Allerdings wurde die Nachkriegsordnung Polen in der Tat weitgehend aufgedrängt. Die Westverschiebung wurde von der Exilregierung in London unter Mikolajczyk nur mit Vorbehalten akzeptiert. Mikolajczyk forderte die Unverletzlichkeit der östlichen Grenze Polens und eine territoriale Erweiterung im Westen um Danzig, Ostpreußen, das westliche Oberschlesien und Grenzkorrekturen in Pommern. Er protestierte mehrmals gegen das Bestreben Stalins Polen hinter die Curson-Linie zurückzudrängen, für einen noch größeren territorialen Zugewinn im Westen.

Es gab unter den Anhängern Mikolajczyks auch Stimmen, die Zweifel äußerten, ob Millionen Deutsche integrierbar wären. An Vertreibungen des Ausmaßes, wie die erfolgten, dachte man in diesem Gremium kaum.

Dagegen gab das Polnische Komitee der Nationalen Befreiung - gegängelt von Stalin - Dekrete heraus, die sehr wohl mit den Benesch-Dekreten vergleichbar sind und auch die Vertreibung aus Polen unterschiedlich nicht in Härte und Grausamkeit von der des Nachbarlandes.

Bereits das Manifest des Polnischen Befreiungskomitees vom 22.Juli 1944 postulierte die Inbesitznahme Pommerns und Oberschlesiens und polnische „Grenzpfähle an der Oder“.

Edward Osobka-Morawski, der Chef des polnischen Befreiungskomitees und bald Erster Ministerpräsident, bestätigte am 30.August 1944 die Absicht, in Polens neuen Westgebieten Vertreibungen größten Ausmaßes durchzuführen. Wladyslaw Gomulka, Erster Sekretär der Kommunistischen Partei Polens und Beauftragter der Regierung für die sogenannten „wiedergewonnenen Gebiete“, forderte im Februar 1945, es müssten diesbezüglich vollendete Tatsachen geschaffen werden. Ein Erlass mit dem Datum 2.März 1945 - nach Jalta, aber einige Monate vor der Potsdamer Konferenz - bestimmte, dass allen Deutschen in den sogenannten wiedergewonnen Gebieten ihr Eigentum, ihre Häuser und Wohnungen genommen werden sollen. Sie selbst sollen aus den Grenzen Polens entfernt werden. Großbesitz wurde zum staatlichen Eigentum erklärt. Man war nach Anweisungen Moskaus bestrebt, vollendete Tatsachen zu schaffen.

Ein am 13.Sept.1946 erscheinendes Dekret erkennt den Deutschen in Polen die polnische Staatsangehörigkeit ab und legalisiert damit alle bisherigen Grausamkeiten an einer Zivilbevölkerung nach Ende des Krieges. Der Regierung stand in dem Moment Boleslaw Bierut

tym bywało.

Opolanka, mieszkająca w dzielnicy Gostawice opowiedziała, jak to rachmistrzyni przysłała do niej i opowiadała, że u sąsiadów zażyczył sobie, by w pisała narodowość niemiecką:

- Ponieważ oni nie znali niemieckiego, wobec tego wpisałam narodowość polską.

Wypisując formularz zamierzała osobie u której właśnie była, wpisać automatycznie narodowość polską, na co ta się nie zgodziła, wyjaśniając, że jej typowo polskie nazwisko ma po mężu, ale jej narodowość jest niemiecka. Zaskoczenie pani ankieterki było ogromne.

Jeden z kędzierzynian poinformował prasę (NTO) o tym, że w jego mieście rachmistrz wypełniał arkusze ołówkiem. A w „Schlesisches Wochenblatt” skarżył się czytelnik, że ankieter nie chciał mu wpisać narodowości niemieckiej. Dopiero na energiczny głos respondenta z ociąganiem takową zapisał. Jednak u jego córki i wnuczki mieszkającej nieco dalej wpisał narodowość polską, mimo iż podawali niemiecką.

Należy postawić pytanie, do czego tego rodzaju manipulacje doprowadzą? Okaze się, że w Polsce będzie mało osób należących do mniejszości lub które podały jako swoją narodowość - śląską. Rząd na pewno będzie się chełpił prawie jednolitą narodowościową Polską. Naukowcy we wszystkich dyskusjach, artykułach, wykładach i książkach wezmą pod uwagę te cyfry i będą je propagowali, mimo że nie są one do końca zgodne z rzeczywistością.

Podobna sytuacja miała miejsce w czasie spisu w 1910 roku, kiedy część społeczeństwa podała inny jak niemiecki język porozumiewania się. Ponieważ dla urzędników pruskich, nie mających rozeznania w języku polskim, czeskim, morawskim i śląskim - wszystkie one brzmiały jednako - dlatego też zapisali jako język porozumiewania - polski, co nie odpowiadało prawdzie. Wyniki te jednak do dnia dzisiejszego brane są pod uwagę przy pokazywaniu „polskiego żywiołu”

Prócz nieodpowiedzialnych rachmistrzów doszło również do nieprzyjemnych incydentów. W *Nowej Trybunie Opolskiej* można było dwukrotnie przeczytać, jak mniejszość zaatakowała RAŚ, którego członkowie rozdawali na terenie Górnego Śląska ulotki, w których proponowali, by Ślązacy wpisywali narodowość śląską. Jedna z wypowiedzi brzmiała: *„Już w szkole pani uczyła mnie, że należy odpowiadać na zadane pytanie. A pytanie w spisie dotyczy narodowości i ten fakt nie ulega wątpliwości... Jest Polak z cytek Niemiec, nie ma Ślązaka”*. Poseł Kroll stwierdził: „Myślę, że na skutek obaw przed wyraźnym deklarowaniem narodowości niemieckiej, której istnienia na Śląsku wiele lat negowano, a równocześnie za przyznawanie się do niemieckości prześladowano ludzi, niektórzy wpisywali narodowość śląską. Propaganda komunistycznych czasów robi swoje”.

Wiele ludzi nie miało rozeznania jaka jest różnica między narodowością a obywatelstwem, dlatego też podawali - narodowość polską, „bo przeca w Polsce miyszkom”.

Na przypomnienie dziennikarzy, że rachmistrz musi zapisać wszystko co usłyszysz, Kroll stwierdził: „To dowodzi tylko, że robi się wokół spisu zamieszanie”. Wtórowała mu gazeta „Schlesisches Wochenblatt”, w której sam naczelnik pisał, że Strassbourg odrzucił narodowość śląską.

Jeszcze niedawno polskie sądy również odrzucały rejestrację narodowości niemieckiej, a chwili obecnej taka istnieje. Rząd francuski był przeciwny autonomii Korsyki, a mimo wszystko po latach Korsyka ową autonomię uzyskała. Nie wiadomo czy Ślązacy swoją uporczywością działania też tego nie osiągną, jak również tego, że będzie narodowość śląska.

Jest źle, kiedy jedna z grup wywodząca się z tego samego Śląska próbuje walczyć przeciw drugiej. Przysłowie mówi „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta”...

Należałoby jeszcze przypomnieć, że RAŚ nie obawia się styczności z mniejszością niemiecką.

Można zrozumieć, że mniejszość obawiała się tego, że część Ślązaków z różnych powodów (obawa przyznania się do niemieckości, gdyż społeczeństwo polskie nadal patrzy złym okiem na nich; niezadowolenie z niektórych poczynań mniejszości) nie będzie chciała wpisać narodowości niemieckiej, ale chętnie wpisze śląską. Nad tym należało się jednak wcześniej zastanowić i odpowiednio

vor.

Einen Beweis, dass das Drängen nach Westen aber auch eine ureigene Sache der Polen war, enthält die Publikation des Nationaldemokraten Roman Dmowski u.d.T. „Deutschland, Russland und die polnische Frage“ aus dem Jahre 1908, in der ein „piastischer“ polnischer Staat von Meer zu Meer gefordert wird, von Lübeck bis Odessa.

Ebenso kam eine starke Akzeptanz der Vertreibungen und der Inbesitznahme deutscher Gebiete durch die gesamte polnische Bevölkerung im Referendum vom 30. Juni 1946 zum Ausdruck. Drei Fragen, die mit Ja oder Nein eine Akzeptanz des neuen Regime bekräftigen sollten, wurden den Wählern vorgelegt. Während man den zwei ersten Fragen mehrheitlich eine Absage erteilte, wurde dem Erhalt der Westgebiete mit großer Mehrheit zugestimmt. Auch die Katholische Kirche unterstützte bekanntlich vehement den Neubesitz des Vaterlandes.

Und auch die heutigen Forderungen Polens an die EU, nach dem Beitritt den Deutschen jahrelang Ansiedlungsrecht verweigern zu dürfen, sind aus dem Geist bzw. Ungeist eines vehementen polnischen Nationalismus, der deutscherseits überhaupt nicht zur Kenntnis genommen wird.

Es muss klar erkannt werden, dass unabhängig von der Existenz oder Nicht-Existenz dieser oder jener Dekrete das Unrecht der Vertreibung bestehen bleibt, eines Verbrechens im Sinne des Völkerrechts, das so nur unter den Vorzeichen einer Diktatur möglich war.

Die Vertreibung der Deutschen aus ihren östlichen Provinzen war eine grausame Ahndung der Verbrechen eines totalitären Regimes mit den Methoden eines anderen ebenso verbrecherischen totalitären Regimes.

Man hätte erwarten dürfen, dass sich das demokratische Polen von diesen ungeheuren Vorgängen distanzieren würde, insbesondere nachdem das vereinte Deutschland die Grenze von 1945 anerkannt hatte. Es hätte durchaus einem demokratischen Gerechtigkeitssinn entsprochen, wenn sich Polen den Deutschen und insbesondere den Vertriebenen geöffnet und sie eingeladen hätte zum Aufbau der bisher weitgehend verwahrlosten übernommenen Gebiete.

Das Beharren auf den Benesch- Dekreten oder die eben entfachten strategischen Diskussionen der Polen über das angebliche Nicht-Vorhandensein von Vertreibungsdekreten sollten als Alarmsignal in Europa gewertet werden. Es sind Vorläufer eines Eisriffs, das vor dem Eintritt der östlichen Völker ins gemeinsame Haus Europa zum Schmelzen gebracht werden sollte. Es wäre gefährlich für ganz Europa derartig tiefgreifende Probleme zu bagatellisieren, und sie nicht vor dem Beitritt der Vertreibungsstaaten in die europäische Wertgemeinschaft zu klären.

Denn es geht nicht um Dekrete und Deklarationen, sondern um tragische historische Störfälle nie dagewesenen Ausmaßes und die Bereitschaft, die Geschehnisse beim Namen zu nennen und Wiedergutmachung zu leisten.

Dass man sich dagegen sträubt, beweist - das Übel liegt tiefer. Es hat historische, politische und psychologische Gründe. Es liegt im Bereich des kollektiven Bewusstseins, ja, auch des Unterbewusstseins.

Aber dafür, dass es bisher nicht zu tiefgreifenderen und heilsamen Auseinandersetzungen zu diesen tragischen Ereignissen kam, ist auch die deutsche Seite verantwortlich - man mahnte bisher das Unrecht an der eigenen Bevölkerung kaum ein. Es galt jahrzehntelang als politisch unkorrekt, über die Vertreibungen zu sprechen. Man hat in Deutschland versucht, unsägliches Leiden Deutscher nach dem Krieg zu verschweigen. Erst jetzt mehr als ein Dezenium nach der Wiedervereinigung beginnt man auch über dieses Jahrtausendereignis öffentlich zu sprechen.

So stand und steht oft immer noch den aufrichtigen Bemühungen vieler Polen, die schuldbehafteten Aspekte ihrer Vergangenheit zu reflektieren, vergangenheitsbenommene Scheu der Deutschen gegenüber, die ein aufrichtiges Gespräch verhindert.

Schlimmer, Verantwortliche akzeptieren unsinnige Forderungen nach Sonderregelungen, stellen aber keine eigenen, die gerechtfertigt wären.

Man sollte sich doch fragen, wie soll das gut gehen? Die Infrastruktur

ludzi do zapisywania swojej narodowości, w tym wypadku niemieckiej, przekonać.

Przypomnieć tu należy, że członkowie RAŚ w ostatnich wyborach głosowali w Gliwicach na członka mniejszości niemieckiej. To też świadczy o zrozumieniu sprawy. Dobrze byłoby także pamiętać, że RAŚ ze swoim potencjałem 150 tys. otrzymanych głosów w czasie ostatnich wyborów i w zasadzie z młodymi, w większości wykształconymi ludźmi, mogłaby wraz z mniejszością dużo zdziałać dla Górnego Śląska.

W innym wywiadzie na pytanie dziennikarza: „Jak pan przyjął szacunki, według których 100 tysięcy ludzi deklarowało narodowość śląską?”, poseł Kroll powiedział:

- Myślę, że skoro podawali narodowość śląską, to nie chcieli podać narodowości polskiej, czyli na pewno nie są Polakami.

W tego rodzaju spisach można popełnić i popełnia się małe pomyłki, które jednak nie rzutują na całokształt, ale kiedy w środku Europy, w państwie, które dąży do wejścia do UE robi się wszystko, by manipulować, to należy zapytać - dla czego i komu to ma służyć.

[1] - patrz Silesia Superior 2/05.2008

Fryderyk Kremser

aus dem Polnischen ins Deutsche übersetzt von

Heinrich Sporon

„BEFREIUNGS-CHRONIK“ VON 10 ORTSCHAFTEN IN DER UMGEBUNG VON OPPELN IN OBERSCHLESIE

Ich ging von Dorf zu Dorf und suchte die Friedhofs-Abteilungen auf in welchen die Grabmäler dasselbe Datum tragen. Bei denen erzählten mit alte, einheimische Bewohner über den Tod von Kindern, Frauen und Greisen. Sie erinnern sich gut an Geschehnisse dieser Tage.

Von den Grabinschriften und den Erzählungen entstand meine „Befreiungs-Chronik“ der Oppelner - Gegend.

21. JANUAR 1945

Kozuby - Dammrode

Die Namslauer - Chaussee entlang kam eine LKW-Kolonnie angefahren. Ein paar Minuten später strömten Rotarmisten aus ihr hinaus, und liefen in alle Dorfteile auseinander. Es erschallen bald Gewehrschüsse, dessen Opfer die Dorfeinwohner waren. Nach einer Weile brannten einige Bauernhöfe. Aus den Häusern hat man die Männer herausgeführt und alle in einen Viehstall zusammengetrieben. Dort hat man sie mit Maschinenpistolen getötet. Es waren, wie mir Frau H. R. sagt, auf einem Haufen 28 Personen.

Pokoj - Carlsruhe

Es geschah an einem Sonntag. Von den 1400 Einwohnern sind nur ca. 600 in der Ortschaft geblieben. Die Mehrheit flüchtete vor einiger Zeit. Gegen 15:00 Uhr hat man hier den letzten deutschen Soldaten gesehen. Das Dorf schien wie ausgestorben. Die Leute haben sich in ihren Kellern versteckt. Sie trösteten sich, dass es vielleicht nicht so schlimm sein wird, wie die Flüchtlinge aus anderen Ortschaften erzählt haben.

Gegen 17:00 Uhr ertönte das Gepolter von einfahrenden Panzerwagen. Dann brach die Hölle los. Die Rotarmisten wüteten die ganze Nacht. Plünderten, schossen angetroffene Männer nieder, und vergewaltigten Frauen, und sogar sehr junge Mädchen. Meistens kollektiv. Nachher tötete man sie auf grausame Weise und warf einige in die Brunnen. Anschließend zündeten sie die Häuser an. Im lokalen Krankenhaus haben sie die Patienten getötet. Auch das Altersheim wurde angezündet und alle Bewohner, auch gebrechliche Kinder und Ordensschwester, kamen dabei um. Nach dieser Nacht war die Ortschaft eine rauchende Ruine. Der Pfarrer

turen der Beitrittsländer sind überaus desaströs, insbesondere die übernommenen Gebiete sind schwach besiedelt und schlecht bewirtschaftet, wovon sich jeder Reisende überzeugen kann. Noch gefährlicher und weniger sichtbar ist die von dem Erlebnis zweier Totalitarismen gestörte Mentalität der Völker, bei denen europäisches Denken noch immer zur Seltenheit gehört.

Um einem gefährlichen Ungleichgewicht entgegenzuwirken, müsste nach neuen Wegen gesucht werden, die für alle gerecht wären.

Es mag für die Vertreiberstaaten heute schwierig sein, die Vertreibungsdekrete rückgängig zu machen, ohne dabei das Leben der eigenen Bürger zu destabilisieren. Doch die Forderungen der Polen den Deutschen jahrelang nach dem Beitritt in die Europäische Union das Ansiedlungsrecht zu verweigern, sollte entschieden zurückgewiesen werden. Dagegen sollte über günstige Sonderregelungen beim Erwerb von Boden und Immobilien für die Vertriebenen und ihre Nachkommen nachgedacht werden, sowie an die Möglichkeit des Erwerbs einer zweiten Staatsangehörigkeit für diese Geschädigten.

Wir Europäer sind zwangsläufig aufeinander angewiesen, wollen wir eine sinnvolle Zukunft gestalten, aber mit dem Wunschdenken, riesige Stolpersteine aus der Vergangenheit würden sich durch Wegsehen auflösen, ist niemandem geholfen.

Fryderyk Kremser

TO BYŁA WOJNA

Już kilka ładnych lat wstecz, podówczas, kiedy na Opolszczyźnie jeszcze obowiązywał uświęcony rytuał uczczenia kolejnych rocznic "wyzwolenia" przez Armie Czerwona poszczególnych miejscowców i całej Opolszczyzny, kiedy to na okolicznościowych akademiach i innych uroczystościach odznaczano orderami ludzi szczególnie zasłużonych dla rozwoju ludowej ojczyzny, w tym również i wielokrotnie naszych śląskich rodaków, wówczas właśnie odbyłem razem z moim przyjacielem osobieliwa i długa pielgrzymkę.

Wędrowaliśmy we dwójkę po naszej ziemi rodzinnej szlakiem chwały Armii Radzieckiej, jednak osobieliwość naszego rajdu polegała na tym, że szliśmy od cmentarza do cmentarza. Zamiarem naszym było odszukanie na wiejskich nekropoliach wokółopolskich tych kwatery, gdzie wiele nagrobków nosiło tę samą datę zgonu. To ich zestawienie właśnie ułożyło się w swoiste kalendarium „wyzwolenia Opolszczyzny”. Stać nam przyszło przy mogiłach sześciu tysięcy dzieci i niemowląt, kobiet i starzyków. Tam, na miejscu, słuchaliśmy godzinami wstrząsających opowiadań świadków tych już odległych, a jednak w pamięci zachowanych zdarzeń. Nie każdy jednak chciał mówić o tych okropnościach, nieufnie zasłaniając się brakiem pamięci. Nie chcieli zwierzać się ci, którzy szczęśliwie tę rzeź przetrwali.

Doprawdy dziwny to był czas, kiedy jedni nie pozwalali mówić i stworzyli tabu na temat prawdy o „wyzwoleniu”, a ofiary milczały bojąc się represji. A jeszcze inni... ale o tym na zakończenie tych zapisków. Jeszcze jedno stwierdziłem podczas rozmów z tymi, którzy mimo bólu i owego tabu mówili: ludzie ci nie bluźnili ani nie przeklinali oprawców, a w swojej żałości rzekli: „to była wojna”. Zaimponowała i wzruszała mnie ta mądrość prostych wiejskich Ślązaczek, które tym stwierdzeniem potrafiły uchwycić zasadnicze ogniwo zła, za którym poleciały już cały łańcuch krzywd i zbrodni; zła wojny.

Tak powstała moja mała i prywatna kronika wydarzeń związanych z wkroczeniem Armii Radzieckiej na teren opolski, od granic powiatu „na jednym kierunku”, do pierwszych domów Opola.

21 STYCZNIA 1945

Kozuby. Na szosie od Namysłowa zbliżyła się kolumna samochodów. Kiedy wjechała do wioski, wysypali się z pojazdów czerwonoarmiści, rozbiegając się po całej wsi. Po oliwili płonęło kilka gospodarstw i słychać było strzały. Z domów wyprowadzono wszystkich mężczyzn i spędzono do jednej obory. Tam zabito wszystkich. Było ich na jednej kupie, jak mówi pani H. R., 28 osób.

Pokój. „Połowa mieszkańców uciekła przed Rusami. Ludzie pocho-

hat eine Liste angelegt, auf der alle umgebrachten Bewohner stehen (118 Namen).

Kup - Kupp

Den Förster, Herrn Schöps, haben sie kastriert, seiner Frau haben sie den Bauch aufgeschnitten und den 10-jährigen Sohn erschossen.

Im Massengrab am Friedhof sollen 60 Bewohner des Ortes beige-setzt sein.

Brynica - Brünne

Den ganzen Tag dauerte der Durchmarsch der sowjetischen Truppen. In dieser Zeit hat die Jagd auf die Frauen stattgefunden. Ohne Unterbrechung kamen von allen Seiten furchterregende Schreie und Gejammer vergewaltigter Frauen.

Fürchterlich sind sie mit den Klosterfrauen umgegangen. Die Männer, welche versucht haben für die Frauen einzutreten, hat man erschossen. Unter anderem den Pfarrer Norbert Janota, den Johann Komora, den Landwirt Franz Poliwoda, den Kaufmann Andreas Niestroj und den Förster Radischa.

22. JANUAR 1945

Dobrzeń Wielki - Gr. Döbern

„Wissen sie, das war Krieg“ - sagen die Frauen, die bei den Gräbern stehen und schweigen. Sie wollen nicht reden. Ein Mann schließt sich unserer Gruppe an und sagt: „Zuerst haben sie die Frau vergewaltigt, die hier liegt. Sie war 80 Jahre alt. Dann hat man ihr eine Schnapsflasche in Schamlippen gesteckt. Die anderen hat man auch so misshandelt.“

Es sind auf dem Friedhof bei der Kirche des Heiligen Rohus über 50 Gräber von den „Befreiungstagen.“

Masow - Massow

Die Russen kamen am Sonntag abends, um 11 Uhr, von (Lubnian) Lugendorf an. Der Pfarrer und zwei Landwirte sind ihnen entgegengegangen und haben den russischen Offizier gebeten, den Einwohnern des friedlichen Dorfes kein Leid anzutun, und benachrichtigten ihn auch, dass es in der Ortschaft keine deutsche Soldaten gibt. Am Anfang geschah auch nichts. Aber in der nächsten Nacht hat man von der Lindenstraße Schüsse und fürchterliche Schreie gehört. Und dann entbrannte ein Haus nach dem anderen. Die meisten Einwohner dieser Straße wurden nie wieder gesehen. Ihre verbrannten Körper blieben in den Ruinen. Einigen gelang es wegzulaufen und die berichteten dann über das furchtbare Massaker, das zur Legende wurde.

Osowiec - Königshuld

In dieser Nacht entflammte der Himmel über (Osowiec) Königshuld. Die Männer wurden auf eine Stelle zusammengetrieben und am nächsten Tag auf LKWs verladen. „Ich bin damals 16 gewesen, erinnert sich Ludwig L. Wir fuhren die Chaussee entlang, bogen dann in einen Waldweg ab, da bin ich vom Auto abgesprungen und wegelaufen. Sie haben mir nachgeschossen, aber mich nicht getroffen. Die übrigen Männer blieben spurlos verschwunden.“

Biadacz - Kniedorf

„Wir waren in der Küche bei meinen kleinen, einmonatigen Sohn. Es kam ein junger Russe rein, so ungefähr 18 Jahre alt. Er fragte nach, ob das ein Junge ist. Ich bestätigte. Da hat er mir das Kind aus den Händen gerissen und sagte, es soll kein germanischer Soldat werden. Wir baten ihn, dem Kind nichts zu tun. Er aber nahm und warf es auf den Misthaufen und erlaubte nicht das Kind wieder zu holen.“

„Von Haus zu Haus ging so ein russisches Mordkommando und tötete 17 Personen. Männer, aber auch ein paar Frauen. Eine ist erst 20 Jahre gewesen. Sie war sehr schön. Dann erschossen sie noch 17 deutsche Soldaten, die vorher desertierten und sich versteckten, und sich nachher den Russen ergeben haben. Wir hatten Mitleid mit ihnen und haben auf ihr gemeinsames Grab eine Gedenkplatte

wali sie po piwnicach, a miejscowość była jak wymarła.“ Ci, co pozostali, pocieszali się, że może nie będzie tak źle, jak opowiadali uchodźcy z innych wiosek, którzy przeszli tędy. Koło 17 godziny rozległ się hałas wjeżdżających do Pokoju czołgów. Potem nastąpiło piekło. „Ruscy“ szaleli przez całą noc. Z miejsca zabijali wszystkich mężczyzn, bez względu na wiek, płądrowali, gwałcili kobiety, przeważnie zbiorowo, nawet staruszki i młodziutki dziewczynki, prawie dzieci, a potem zabijali z okrucieństwem i nawet rzucali do studzien. W szpitalu zabijali chorych leżących w łózkach. Mieszkańcy domu starców, w tym kalekie dzieci i siostry zakonne, ginęli w płomieniach podpalonego domu. Na koniec podpalili wszystko. Najutrz po tej nocy Pokój był jedną dymiącą ruiną. Ksiądz proboszcz sporządził spis nazwisk tych, którzy wówczas zginęli. Figuruje na niej 118 nazwisk, to jest piąta część tych, co nie uciekli przed Rusami.

Kup. Zbiorowa mogiła na cmentarzu kryje zwłoki sześćdziesięciu tego dnia zamordowanych. „Leśniczego Schöpsa wykastrowali, jego żonie rozpruli brzuch, a dziesięcioletniego syna zastrzelili.“

Brynica. Przemarsz wojsk rosyjskich trwał cały dzień. Przez cały ten czas trwało polowanie na kobiety. Bez przerwy zewsząd dochodziły przerażające okrzyki i lament gwałconych kobiet. Wyjątkowo okrutnie obeszli się z siostrami zakonnymi. Tych, co próbowali stanąć w obronie kobiet, zastrzelono. W tym proboszcza Norberta Janotę, Jana Komorę, rolnika Franciszka Poliwodę, kupca Andrzeja Niestroja i leśniczego Radisza.

22 STYCZNIA 1945

Dobrzeń Wielki. Na cmentarzu przy drewnianym kościele św. Rocha w jednej kwaterze nalicyłem pięćdziesiąt mogił z datą dni „wyzwolenia“. Zapytane kobiety nie chcą mówić. Na nasze pytanie: co to za groby, odpowiadają: „groby jak inne, my tam nic nie wiemy“. Kiedy zaczynam fotografować, przybiega z krzykiem mężczyzna i próbuje mi przeszkodzić. Okazuje się, że to kościelny. Ostatnio zdarzają się kradzieże nagrobków, więc miał podejrzenie, że my sobie wybieramy odpowiednie obiekty do kradzieży. Po wylegitymowaniu nas zaczyna mówić. „Najprzód zgwałcili tą kobietą, co tukaj leży. Miała bez oziemdziesiąt lat. Polem wkopali jej tam butelka od wódki. Inkszych też tak pobili.“ Również emerytowana nauczycielka, która tu przybyła jako repatriantka z Buga, opowiada nam o tragedii „tutejszych“, zaznaczając: „a było wśród nich tylu Polaków śląskich“.

Masów. Rosjanie przyszli wieczorem od strony Lubnian. Naprzeciw nim siedł ksiądz i jeszcze dwóch chłopów i prosili oficera rosyjskiego o niewyrządzanie krzywdy mieszkańcom tej spokojnej wsi i zawiadomili go, że w wiosce nie ma Niemców. Tego dnia nic się nie stało. Następnego nocy od strony ulicy Lipowej dochodziły strzały i okrutne krzyki. Potem zapalał się jeden dom za drugim. Mieszkańców tej ulicy więcej nikt nie widział. Ich spalone ciała zostały w ruinach.

Biadacz. „Byłyśmy w kuchni u mojej mamy. Na rękach trzymałam w beciku mojego synka, co miał dwa miesiące. Wlaź młody Rusek. Miał może osiemnaście lat. Spytał, czy to „małczyk“. Mówiłam, tak. To on wyrwał mi dziecko i mówił, że nie będzie germańskim żołdatem. Prosiłyśmy go razem z moimi małymi dziolchami, by mu nic nie zrobić. A on wyrzucił go na gnój i nie pozwolił go zabrać. A mróz był ze dwadzieścia pięć stopni. Zmarł.“ „Od domu do domu chodził taki mordkomando ruskich i zabijali mężczyzn i kilka kobiet. Jedna miała dopiero dwadzieścia lat, a była bardzo piękna.“

„Był taki oddział niemiecki do obrony, ale namawiali ich mieszkańcy wsi, co by się oddali do niewoli, co by naszą wieś nie zniszczyli. A ci posłuchali. My ich ukryli we stodole za wsią, a oni się potem oddali do niewoli. Rusy wszystkich zastrzelili. My postawiliśmy im potem piękny pomnik i tam co rok mszę na to mamy.“

23 STYCZNIA 1945 R.

Czarnowasy. „U Langerza zamordowali 26 osób. Zaprowadzili ich do szopy i zastrzelili. Była w tym kobieta w ciąży i ośmioro jej dzie-

aufgestellt, und jedes Jahr wird für sie eine Messe gehalten.“

Czarnowasy - Klosterbrück

Auf dem Pfarrfriedhof der St. Anna - Kirche herrscht Ordnung wie sich's gehört. Die Gräber sind mit Metalltafeln nummeriert. Im Friedhofsquartier von den „Befreiungstagen“ zählte ich siebzig Gräber zusammen. In manchen ruhen die sterblichen Überreste von mehreren Personen, und auch von Familien. Die meisten kamen um am 23. Januar.

Auf einem Grabmal sind folgende Namen: Marta, Marcel, Teresa 12, Joanna 10, Barbara 9, Margarete 6, Peter 1,5 Jahre alt.

„Bei Langers wurden 26 Personen umgebracht. Man hat sie zu einem Schuppen hingeführt und dort alle erschossen. Dazwischen war eine schwangere Frau und ihre 8 Kinder. Sie hieß Gisa.“

Im Häuschen am Dorfrand wohnt Frau Antonine F. die erzählt: „Die Russen kamen und befahlen uns auf den Hof rauszukommen. Das heißt meiner Mutter und zwei Schwestern. Dann schossen sie auf uns und töteten alle. Nur ich bin umgefallen. Ich bin damals 16 gewesen. Hinter dem Zaun hat sich noch ein 14-jähriges Mädchen versteckt und es überlebte. Sie wohnt jetzt ein paar Häuser weiter. Auf derselben Straße haben sie noch weitere 15 Personen erschossen. Und do war es im ganzen Dorf.“

23.JANUAR 1945

Boguszyce - Gottesdorf

„Meine Freundin, die Lehrertochter aus (Boguszyce) Gottesdorf, gelangte zu uns, teilweise kriechend, durch die verschneiten Felder. Sie war ganz von Sinnen, und sagte: „Als die Russen kamen, gelang es mir wegzulaufen. Nach der Rückkehr traf ich den Vater in der Küche, unter dem Tisch an. Er hatte eine durchgeschnittene Kehle. Die Mutter lag im Zimmer, gekreuzigt im Bett. Ihre Hände und Füße wurden an die Bettfüße gebunden. Mein 10-jähriger Bruder wurde im Flur erschossen.“

„Den Pfarrer haben sie auf einem Misthaufen getötet. Hier neben uns, beim Nachbar.“

„Die Russen haben uns in den Keller hineingetrieben und sagten, dass sie das Haus anzünden werden. Wir haben die Tür aufgebrochen und sind rausgekommen. Ein Russe hat uns geholfen. Er hat uns seitlich rausgeführt und empfohlen sich zu verstecken, denn die anderen werden uns töten, wenn sie uns finden. Als sich alles beruhigt hat, kehrten wir zurück. Überall sah man viele Tote. In jedem Hof lagen getötete Nachbarsfamilien.“

In (Boguszyce) Gottesdorf wurden 240 Personen getötet und in den nachbarlichen Ortschaften : Zlinice - Glockenau, Zimnice W. - Gr. Schimmendorf und Chrzowice - Oderfelde viele weitere Bewohner.

Das waren nur drei von hundert Tagen der sogenannten „Befreiungslegende“ in Oberschlesien, die bis dahin in Polen (aber nicht nur hier) von Politikern, Dichtern und Wissenschaftlern gepriesen wurde.

Es sind nur Erinnerungen von 10 Ortschaften eines Kreises, und es wurden in dem Oppelner Regierungsbezirk in achtzehn Kreisen 918 Ortschaften auf diese Art und Weise „befreit“.

Alfred Bartylla - Blanke

IN UNSERER UREIGENEN ANGELEGENHEIT !

Es ist hinlänglich bekannt, daß die Polen in der Vergangenheit oft genug die althergebrachte Zunge der Oberschlesier dazu bemüht haben, um deren angebliche „Polskość“ unter Beweis zu stellen um sich auf diesem Wege sowohl ihrer selbst als auch ihrer Heimat und deren Schätze - um die es ihnen vorrangig ging - zu bemächtigen.

Auch heute noch werden in altbewährter Manier, gegen jegliches Taktgefühl und gegen geltendes Recht, die im Vollbesitz ihrer geistigen Kräfte abgegebenen Volkszugehörigkeitserklärungen der Oberschlesier in den Wind geschlagen und ihre „Polskość“ mittels alter,

ci. Nazywała się Giza.“

W domku na skraju wsi mieszka pani Antonina F., która opowiada. „W naszym domu zebrali się 13 osób. Myśleliśmy, że w kupie będzie bezpiecznie. Rusy przyszli i kazali nam wychodzić na dwór. Potem strzelali i zabili wszystkich. Była tam moja matka i dwie siostry. Tylko ja zostałam. Trafili mnie w nogę i upadłam. Miałam szesnaście lat. Na naszej ulicy zastrzelili jeszcze 15 osób. Jak to się stało na naszym podwórku, to za płotem ukryła się jedna dziewczynka od sąsiadów, którzy razem z moimi zginęli. Ona była jeszcze młodsza ode mnie, miała czternaście lat. Teraz mieszka w chałupie koło nas.“

Poszedłem do niej, jednak ona nie chciała nic powiedzieć: „nic nie pamiętam, bo byłam mała“, była jej odpowiedź.

Na cmentarzu parafialnym koło kościółka św. Anny panuje wzorowy porządek. Groby są ponumerowane metalowymi tabliczkami. W kwaterze z „dni wyzwolenia“ naliczyłem siedemdziesiąt mogił. Większość nagrobków nosi datę 23.01.1945. W niektórych grobach spoczywają całe rodziny. Na jednym nagrobku czytam:

Marta Marcel, Teresa 12, Joanna 10, Barbara 9, Margarete 6, Piotr 1,5 lat. W innym miejscu znajdują się zbiorowe mogiły zamordowanych uciekinierów, których tu dopadła Czerwona Armia. Nikt ich nie znał. Spoczywają bezimiennie i zapomniani.

Zakrzów. „Dnia 23 stycznia o godz. 9.00 kompania czołgów z desantem fizylierów wzięła udział w opanowaniu północnej dzielnicy prawobrzeżnego Opola - Zakrzowa. Do walki wprowadzono również pododdział 463 pułku piechoty, umiejętnie kierowanego przez 24-letniego mjr. Anatolija Łopatkina“. Został on później za „wyzwalanie Opola“ odznaczony tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. To właśnie te czołgi z desantami i żołnierzami Bohatera zapisały swoją kartę w kronice starego cmentarza zakrzowskiego. Nikt nie mógł mi powiedzieć, ile tych ofiar było, a cmentarz jest bardzo zaniedbany. Jest tam kilka szeregów mogił, a wśród nich na kilku krzyżach drewnianych odcyfrowałem już słabo czytelną datę 23.01.1945.

To raptem trzy dni spośród stu z epopei „wyzwolenia Śląska Opolskiego“ - przez wiele lat opiewanej przez PRL-owskich polityków, wychowawców młodzieży, literatów i naukowców. To zaledwie skrótowe wspomnienia z dziewięciu miejscowości jednego powiatu, a „wyzwalanych“ powiatów w rejencji opolskiej było osiemnaście, a miejscowości około tysiąca. Jest to mój drugi artykuł na ten temat. Pierwszy został odrzucony w 1989 roku przez redakcję „Trybuny Opolskiej“ z uzasadnieniem, że szkaluje... itd. Wydrukowały go w styczniu 1990 „Nowiny Opolskie“, w dzień przed uroczystością wyzwolenia Opola, która, jak się okazało, była ostatnią tego rodzaju imprezą. Z tej okazji odbyła się na ratuszu opolskim uroczystość wpisania zasłużonych obywateli do księgi honorowej miasta i wręczenia tym obywatelom odznaki honorowej Opola. Artykuł swój zakończyłem zdaniem do nich zaadresowanym, żeby pomyśleli o tym, że dzień ten, to Zadzuszki CAŁEGO LUDU tutejszego. Otrzymali go trzej Ślązacy, którzy w tym dniu mieli dostąpić wspomnianego honoru. Żadna z tych Osób nie stawiała się na uroczystość dekoracji.

Alfred Bartylla - Blanke

SŁOWO W SPRAWIE WŁASNEJ !

My wszyscy osobiście doświadczyliśmy polskich dążeń udowodnienia przed światem naszej rzekomej „polskości“ w celu zatuszowania naszego specjalistycznego rozwoju na przestrzeni wieków a tym samym odrębnej od polskiej świadomości narodowej.

Jako narzędzie w tej haniebnej procedurze zawładnięcia nami, naszym „hajmatem“ i jego bogactwami służy stronie polskiej przede wszystkim śląska mowa.

Po dziś dzień, wbrew jakimkolwiek poczuciu taktu oraz obowiązującemu prawu, nie uznają Polacy w stanie pełnej świadomości ducha oddawanych deklaracji narodowościowych Górnolazaków, lecz kwestionują na starą, dawno skompromitowaną modłę górnośląską „polskość“, aby usprawiedliwić - przede wszystkim przed samym sobą - moralnie wątpliwe uzyskanie Śląska.

längst kompromittierter Argumente beschworen um den rechtlich zwar korrekten* moralisch jedoch fragwürdigen Erwerb Oberschlesiens - in erster Linie wohl in den eigenen Augen - zu rechtfertigen. Nun, da es möglich geworden ist, erheben immer mehr Oberschlesier ihre Stimme, um die einseitigen, Oberschlesien betreffenden, Darstellungen der polnischen Seite mit Lügen zu strafen; bloß: Wie effektiv ist deren Treiben auf all den Internetseiten und anderen Foren?

Es wird vollmündig eine oberschlesische Sprache postuliert.

Derweil werden seit Jahren sowohl in Kattowitz als auch im Oppelner Land Wettbewerbe in Oberschlesisch abgehalten. Nach Beiträgen Angehöriger jener Oberschlesier, die erklärtermaßen *keine* Polen sind, würde man dort jedoch vergeblich Ausschau halten. Dabei wäre die Teilnahme diesen Personenkreises ausgerechnet an solchen Veranstaltungen - die von den Polen wohl nicht gänzlich ohne Eigennutz organisiert werden - für ihn selbst von äußerster Wichtigkeit, zeigte sie doch, daß „Oberschlesier“ nicht unbedingt gleich „Pole“ ist und „Oberschlesisch“ nicht gleich „eine polnische Mundart“.

Lassen Sie mich zum Schluß vor Ihrem geistigen Auge eine Vision unterbreiten:

Wettbewerb in Lugendorf, etwa ein Drittel - oder gar mehr? - der Beiträge von den Oberschlesiern deutschen - ggf. oberschlesischen - Nationalbewußtseins.

Ergebnis: Hinuntergefallene Kinnladen der Veranstalter wie auch anderer polnischer „Patrioten“.

Die Aussage einer solchen Begebenheit: „Oberschlesien ist unseres, oberschlesisches!“ Und: „Nichts Oberschlesisches ohne uns, die Oberschlesier!“ Es wäre der Moment unseres Triumphes.

Das oben gezeichnete Bild bleibt aber solange eine Vision, solange die nicht polnischen Oberschlesier nicht begriffen haben, daß ein einziger Beitrag ihrerseits zu den in der Heimat ausgetragenen Wettbewerben in Oberschlesisch mehr bewirkt, als nochmal so lautes Protzen auf anderen Foren.

Mit besten Grüßen nebst oberschlesischem „Glückauf“

Alfred Bartylla - Blanke

* Diese Behauptung ist richtig unter dem Gesichtspunkt, daß Unrecht, wenn es sich durchsetzt, neues Recht schafft.

Sebald A. Kriebus SOLO DIOS BASTA - SAM BÓG WYSTARCZY

Gerhard Karl Schaffran urodził się 4. Lipca 1912 r. w Leśnicy, małym miasteczku u stóp Góry Św. Anny na Górnym Śląsku i wywodzi się z rodziny nauczycielskiej.

Jego życiorys obejmuje prawie cały XX. wiek:

- urodził się w cesarstwie niemieckim.
- swoje dzieciństwo i młodość przeżył w czasie I. Wojny światowej i później, jako pólserota w Republice Weimarskiej.
- jako student teologii i młody kapłan wykonywał swoje obowiązki w najstraszliwszym historycznym czasie, w niemieckim narodowym socjalizmie.
- był księdzem wojskowym na wielu frontach II wojny światowej i przez 5-lat duszpasterzem niemieckich jeńców wojennych w Związku Radzieckim.
- pełnił przez 40-lat w socjalistycznej Niemieckiej Republice Demokratycznej różne funkcje kapłańskie; był wikarym, rektorem seminarium katechicznego i duchownego, pełniąc równocześnie funkcję duszpasterza studenckiego i więziennego
- papież podniósł go do godności biskupa Görlitz i Meißen. Kapituła wybrała go wikariuszem kapitularnym arcybiskupstwa wrocławskiego. Funkcję tę wykonywał od śmierci poprzednika F. Piątka aż do 1972 r. Następnie zostaje mianowany biskupem nowopowstałego biskupstwa drezdeńsko-misniewskiego.

Teraz, kiedy to dyktatorska hydra nędznie szczezła, podnosi coraz to więcej Górnoszlazaków ich głos, by zadać kłam jednostronnemu polskiemu przedstawianiu górnoszlazkiej rzeczywistości.

Jak efektywna jest jednak ich aktywność na tych wszystkich internetowych - jak i innych - forach?

Strona polska organizuje od lat zarówno w Katowicach jak i w Łubnianach (Opolskie) konkursy „Po naszymu”, reklamując mowę szlaską jako swoją. Stronie górnoszlazkiej to widocznie nie przeszkadza, gdyż nie uświadczysz na owych imprezach przyczynków Górnoszlazaków o zadeklarowanie niepolskiej świadomości narodowej, jak gdyby nie rozumieli oni, iż ich tam obecność byłaby dla ich sprawy istotniejsza niżli niejedne, jak najbardziej przekonujące oświadczenie, oddane w mniej bądź bardziej zamkniętym gronie.

Natomiast ich obecność na Konkursach ich mowy byłaby jak najbardziej istotna dla ich sprawy, gdyż świadczyłaby bardzo obrazowo o fakcie, iż „Górnoszlazak” niekoniecznie oznacza „Polak”, a „po szlasku” niekoniecznie jest „polską” gwara.

Poniżej obraz pewnej wizji:

Konkurs w Łubnianach, około 1/3 - a może nawet więcej - prac z piór Górnoszlazaków niepolskiej świadomości narodowej.

Wynik: Rozdziawione usta organizatorów oraz innych polskich „patriotów”.

Przesłanka takiego przebiegu sprawy: „Górny Śląsk jest nasz, górnoszlaski!” oraz: „Nic górnoszlaskiego bez nas, Górnoszlazaków!”

Tylko uświadomienie Polakom, iż nie da się dłużej włodarzyć Górnym Śląskiem bez uwzględnienia Górnoszlazaków niepolskiej świadomości narodowej, służy naszej emancypacji; dlatego to unikanie organizowanych przez Polaków „ślaskich imprez” szkodzi jak najbardziej naszej sprawie.

Jedynie torpedowanie polskich prób zawładnięcia naszym dziedzictwem zapobiegnie polskiej władzy nad nami i naszym losem i naszym Górnym Śląskiem.

Tak długo jednak, jak długo nie pojmą Górnoszlazacy niepolskiej świadomości narodowej, iż jedna jedyna do Łubnian czy Katowic posłana praca sprawi więcej, aniżeli skądinąd jak najbardziej potrzebna aktywność na innych polach, tak długo będą Polacy śmać się w duchu w kułak z naszej nieudolności przeforsowania naszych żywotnych interesów.

Z serdecznymi pozdrowieniami jak i wyrazami szacunku

Alfred Bartylla - Blanke

Ps.: Uwaga! Prace na konkurs nie muszą być szczytem kunsztu; sprawą istotną jest ich obecność, dającą świadectwo naszemu jestestwu.

- został wybranym na przewodniczącego berlińskiej Konferencji Biskupiej
- w zjednoczonych Niemczech przeszedł na emeryturę.

W dowód pamięci tego zasłużonego syna Ziemi Śląskiej uroczyste obchodzono jego 90-te urodziny w Leśnicy.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym Świętej Trójcy w języku niemieckim z udziałem czterech biskupów pochodzących ze Śląska: Joachima Reinelt z Erfurtu, Rudolfa Müller i Bernharda Huhn z Görlitz i Jana Kopiec z Opola jak również dużej ilości duchownych gości z diecezji zgorzeleckiej i miśnieńskiej. Byli również księża z sąsiednich parafii oraz mieszkańcy miasta Leśnicy.

W końcowym przemówieniu biskup Bernhard Huhn, który otrzymał święcenie biskupie od biskupa G.Schaffrana, wspomniawszy jego życie kapłańskie, angażowanie się na wielu odcinkach i w różnych funkcjach. Jego hasłem życiowym było "Solo dios basta - Sam Bóg wystarczy", są to słowa św. Teresy z Avilli, które go prowadziły przez cały życie. Bp Huhn wspomniawszy również o aktualnej potrzebie budowania pomiędzy Polską i Niemcami wzajemnego poszanowania i pojednania Polaków i Niemców. Najlepszym dowodem były te uroczystości. Msza św. została zakończona znaną i bardzo lubianą przez rodzinę Schaffranów pieśnią „Sankt Anna voll der Gnaden”.

Po Mszy św. biskupi odsłoniли i poświęcili na budynku byłej kaplicy na terenie nowopowstałego gimnazjum dwujęzycznej tablicy pamiątkowej, przypominającej, iż biskup Gerhard Schaffran był w latach 1963

- 1972 wikariuszem Kapitularnym Wrocławia i urodził się 4. lipca 1912 r. w Leśnicy. Tablica pamiątkowa zapisana jest w języku polskim i niemieckim.

W referatach wygłoszonych po ceremonii odsłonięcia tablicy przez Ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola i Sebalda Kribusa wspomniano o drodze życiowej bk. Gerharda Schaffrana, który swoje obowiązki kapłańskie i biskupie w tak ciężkim czasie wykonywał rzetelnie, pomógł wielu ludziom prowadząc ich do Boga, umacniając ich w chrześcijańskiej wierze.

Na uwagę zasługuje fakt, że biskup Gerhard Schaffran miał możliwość w trakcie komunistycznej nagonki na kościół zobaczyć swojego miejsca urodzenia i złożenia hołdu Św. Annie patronce Górnośląska. Było to 27. lipca 1980 r., kiedy to został zaproszony na odpust Matki Anny i dnia 23. czerwca 1983 r., gdzie gościł wraz z wieloma biskupami całego świata podczas pobytu Papieża Jana Pawła II.

Organizatorami uroczystości ku pamięci Biskupa Gerharda Schaffrana byli Burmistrz Leśnicy Hubert Kurzal, przedstawiciel Christlich-Soziales Bildungswerk in Sachsen Helmut Müller i miejscowy proboszcz Henryk Pasieka.

Opolska prasa przemilczała tę historyczną chwilę powrotu Gerharda Schaffrana do swoich rodzinnych stron. Jedynie „Schlesisches Wochenblatt” i „Gość Niedzielnny” poinformowały marginesowo o tym ważnym dla Śląska historycznym wydarzeniu, a teksty krótkich notatek nie różniły się w zasadzie w treści.

Moim zdaniem osoba biskupa Gerharda Schaffrana znalazła sobie należne miejsce w historii Leśnicy obok takich sławnych Leśniczan

jak: prof.dr Indilog, językoznawca Theodor Aufrecht, hrabia Georg Goretzki lekarz przyboczny na dworze cesarskim w Wiedniu i królewskim w Warszawie, Prałat Joseph Glowatzki, pisarz Hans Lipinsky-Gottersdorf i wielu innych.

Od szeregu lat zajmuję się życiorysami „Znanych i nieznanych Leśniczan”. Dlatego też postanowiłem dzięki uzyskaniu bibliografii i źródeł, na 90-te urodziny biskupa Gerharda Schaffrana opublikować jego biografię w języku niemieckim i polskim, ażeby umożliwić byłym i obecnym mieszkańcom Leśnicy zapoznanie się z jego drogą życiową. Dedykuję tę biografię młodej generacji, uczniom nowopowstałego Gimnazjum w Leśnicy, w którym nauka jest prowadzona w języku polskim i niemieckim.

Jestem przekonany, że opublikowana biografia w przyszłości zostanie uzupełniona. Jest jeszcze wiele wydarzeń w historii Śląska i Arcybiskupstwa Wrocławskiego, które nie są definitywnie wyjaśnione. Pozostało szereg otwartych pytań, które dotychczas nie otrzymały odpowiedzi. Myślę, że historycy polscy i niemieccy w przyszłości zdołają rozwiązać te problemy. Najlepsze przykłady są: najnowsza książka „Niemcy w Polsce” pióra Marka Zybury, dwujęzyczna Kronika dobrych kontaktów „Polacy - Niemcy” autorstwa Jana Jagusiak, dwujęzyczna książka „Barwy na czarnobiałym” Mathiasa Kneip, książka „Śląskie tragedie” Ewalda Stefana Pollok.

W moich publikacjach często używam starego przysłowia „Jedynie prawda historyczna prowadzi do wolności, pokoju, przyjaźni i pojednania”. Przeszłość, udowodniła, że przysłowie to posiada swoją rację.

Peter Karl Szczepanek

DIE AMAZONE-GEDENK-MEDAILLE FÜR ERZBISCHOF

Am 28. Juli 2002 während der Ablassfeierlichkeiten der hl. Christophoruskirche in Tichau O/S fand zu Ehren des Schlesischen Metropolitenerzbischofs Dr. Damian Zimoń, der an diesem Tage in der Stadt verweilte, eine besondere, zusätzliche, und bescheidene Begegnung statt.

St. Christophorus ist bekanntlich Schutzpatron aller Kraftfahrer, Reisenden und besonders in der Stadt Tichau in Oberschlesien.

Nach der hl. Messe, die Erzbischof Zimoń feierlich zelebrierte, umgab den hohen Seelenhirten eine Freundschaftsgruppe von Bürgern aus dem Plesser Land und überreichte ihm eine Ehrenmedaille „**Mater Silesia**“, welche der Erzbischof aus Kattowitz erfreut in Empfang nahm.

Die aus Bronze gegossene Gedenkmedaille hat einen Durchschnitt von 6,5 cm und weist auf einer Seite das Bildnis einer Amazone auf dem Pferde im Kampf mit einem Panther, sowie die Worte „**Mater Silesia**“ auf. Dieses Bildnis entstammt aus Entwurf des großen, oberschlesischen Bildhauers August Kiss (1802 - 1865) der vor rund 200 Jahren in Tichau-Papozan das Licht der Welt erblickte, und hier in Tichau, Pless, Nikolai und Gleiwitz die ersten 20 Jahre seines Lebens verbrachte, und 25 Jahre später seine berühmte Statue „**Amazone im Kampf mit einem Panther**“ geschaffen hatte. Das Motiv für dieses Werk hatte August Kiss der Antiken Mythologie entnommen und stellt den immerwährenden Kampf des Menschen um das Überleben dar.

Auf der anderen Seite dieser Medaille sind die Worte: „**Für Verdienste um das Plesser Land**“ sowie den eingravierten Namen des Ausgezeichneten „**Erzbischof Damian Zimon**“ zu sehen. Außerdem sind hier noch Wahrzeichen Oberschlesiens, wie ein Kohlenfördererturm, zwei Berghammer, Eichenblätter, der Kopf eines Wirsingens aus den Plesser Wäldern - Jankowitz, sowie Kornähren und ganz unten die polnische Identifikation „**Ziemia Pszczynska**“ (Die Plesser Erde) angebracht worden.

Hier muss nun hervorgehoben werden, dass Erzbischof Damian Zimoń vor rund 40 Jahren seine geistliche Laufbahn in der Maria-Magdalene Kirche zu Tichau als Kaplan angefangen hatte, und als

MEDALION Z AMAZONKĄ DLA ARCYBISKUPA

Podczas uroczystości odpustowej dnia 28.07.2002 roku w Tyskim kościele pw. św. Krzysztofa, patrona kierowców, podróżnych, jak również Miasta Tychy odbyła się dodatkowa przyjemna, cokolwiek w skromniejszej szacie, ceremonia.

Po mszy św., przed przystąpieniem do poświęcenia zebranych pojazdów samochodowych wokół Metropolity Śląskiego księdza arcybiskupa Damiana Zimonia zebrała się grupa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej e.V. wręczając czcigodnemu duszpasterzowi honorowy medalion „**Mater Silesia**”.

Ufundowany przez to stowarzyszenie medalion z brązu, na awersie z powyższym napisem wraz z płaskorzeźbą obrazującą walczącą „**Amazonkę na koniu**” broniącą się przed rzucającą się panterą. Jest to motyw rzeźby słynnego artysty, urodzonego przed dwustu laty, Augusta Kissa (1802 - 1865) właśnie z okolic tej dzielnicy, z Paprocan.

Rzeźbiarz spędził pierwsze 20 młodzieńczych lat w ziemi pleskiej, pszczyńskiej, w Paprocanach, Pszczynie, Mikołowie i Gliwicach gdzie zetknął się ze swoim rzemiosłem, artysty odlewnika w Królewskiej Odlewni w Gliwicach.

„**Amazonka na koniu**”, najśłynniejsze dzieło Augusta Kissa, zaczerpnięte z mitologii antycznej przedstawia walkę człowieka o przetrwanie, w walce z przeciwnościami. Symbol walki człowieka o przetrwanie - jaki zaproponowało Stowarzyszenie Miłośników Domowiny Pleskiej e. V., idealnie zarazem odzwierciedla dążenia czcigodnego duszpasterza, Metropolity Śląskiego, ks. abp dr Damiana Zimonia.

Pamiętamy wszyscy, gdzie 20 lat temu mocno nadszarpnięta godność człowieka pracującego w naszych kopalniach i fabrykach została wytknięta ówczesnym władzom na spotkaniach naszego duszpasterza w czasie organizowanych strajków. Walka o godność człowieka, niczym dążenia, kiedyś tyskiego błogosławionego na ołtarze ks. dr Emila Szramka, współcześnie walczył o

Oberschlesier jeder Zeit fest und treu auch in den schwersten Zeiten immer sich zu seiner Domowina bekannt hat. Die ober-schlesischen Arbeiter und Bauern gedenken heute noch der schweren Zeiten, vor über 20 Jahren, als die polnischen Machthaber, die die Menschenwürde missachtend, in ihrem Lande den Kriegszustand ausgerufen hatten.

In den unruhigen Zeiten war es Erzbischof Damian Zimoń, der in ober-schlesischen Gruben und Hüttenwerken sich zu den streikenden Arbeitern begab, ihnen Zuversicht, Mut und Hoffnung zusprach, und den geistlichen Beistand leistete. Die überreichte Gedenkmonze stellt gleichzeitig ein Zeichen der Dankbarkeit für den unerschrockenen Seelenhirten dar, der in den schweren Zeiten Gottes Wort zur Taten verwandelt hat. Hier möchte ich gleichzeitig bemerken, dass Erzbischof Damian Zimoń weiterhin regen Anteil an dem schweren Schicksal Tausender von Arbeitslosen im ober-schlesischen Industriegebiet nimmt, und die polnischen Behörden unaufhörlich zur Besserung ihrer wirtschaftlichen Lage aufruft. Es waren auch die ähnlichen Bemühungen vor 80 Jahren, als der nun Seliggesprochene Priester Dr. Emil Szramek, die Lage der Oberschlesier in acht nahm.

Es ist schon eine Tradition in Oberschlesien, die Kultur und Menschenwürde weiter zu unterstützen, und dass unsere Priester weiter führen. Das Bild davon haben wir, die Plesser Landfreunde, in dem Wahrzeichen von August Kiss - mit der Amazone im Kampf, um zu überleben, jetzt in der Medaille dargestellt haben.

Die Walküre, Amazone-Gedenkmonze wurde in Gleiwitz in der selben Gießerei hergestellt, in welcher vor 180 Jahren der Paprozaner Bildhauer August Kiss seine künstlerische Laufbahn angefangen hatte. Das Projekt dieser Medaille wurde von Karl Schikorski und Peter Karl Szczepanek und mit der Hilfe von August Dyrda entworfen. Die Gipsform wurde von August Dyrda, einem in Tichau lebenden bekannten Bildhauer hergestellt.

Die Medaille in ihrer vollen Pracht ist auch im Internet: www.August-Kiss.de unter dem Kapitel Kiss/Amazone zu sehen.

Bei dieser Gelegenheit kann man auch ein anderes Werk von August Dyrda betrachten, und zwar das Denkmal Friedrich von Reden nach dem Königshüttener Bildhauer Theodor Kalide. Friedrich Wilhelm Graf von Reden kam im Auftrag Friedrichs des Großen nach Oberschlesien, um hier zur Wende des 18. und 19. Jahrhunderts den Grundstein für die ober-schlesische Wirtschaft zu legen. Die feierliche Denkmalenthüllung findet am 6. September 2002 in Königshütte O/S (Chorzow) an dem Hutnikow-Platz um 14 Uhr statt, dazu wir alle Personen, die am Schicksal Oberschlesiens Anteil nehmen, herzlich einladen.

Gleichzeitig möchte ich auch hervorheben, dass vor einiger Zeit eine Broschüre unter dem Titel „Plessia Domowina“ (Plesser Heimat) erschienen ist, die dem bekannten ober-schlesischen Kunstmaler Alfons Wiczorek (1916 - 1996) gewidmet ist. Diese Broschüre enthält nicht nur eine kurze Biographie des Kunstmalers, sondern auch viele Bilder und Zeichnungen ober-schlesischer Heimate aus der I. Hälfte des 20. Jahrhunderts, Diese Broschüre wurde

dem Erzbischof Damian Zimoń mit der Amazone-Medaille gleichzeitig überreicht.



tę samą godność ksiądz arcybiskup, co my, nasze stowarzyszenie również symbolicznie przedstawiamy na medalionie w motywie „Amazonki” Augusta Kissa.

Rewers tego medalionu o średnicy 7 cm, z napisem u dołu „Ziemia Pszczyńska”, zaś u góry „Zasłużonym dla Ziemi Pszczyńskiej”, z wygrawerowanym imieniem: „ks., abp Damian Zimoń”. Wokół napisów symbolika identyfikująca tę ziemię, z elementem szybu kopalnianego, młotków górniczych i głowy żubra z lasów Jankowickich, rezerwatu w Plessii, wraz z przyozdobieniami gałązek dębowych i kłosów zboża.

Oto dowód podziękowania za troski najwyższego duchownego nad mieszkańcami nie tylko Ziemi Pszczyńskiej, okazywanie serca i wspierającego słowami otuchy w chwilach ciężkich, i za to jesteśmy dostojnemu gościowi w tym dniu, a zarazem gospodarzowi metropolii śląskiej wdzięczni.

Medalion odlano w brązie w Odlewni Artystycznej w Gliwicach, gdzie równe 180 lat temu nasz, z Paprocan artysta August Kiss czynił pierwsze kroki do jego sławy. Model w gipsie wykonał współczesny rzeźbiarz, też z Paprocan August Dyrda, z wieloma pracami rzeźbiarskimi afiszujący się, nie tylko w Tychach.

Medalion zaprojektowali: Karl Schikorski i Peter Karl Szczepanek z Augustem Dyrda.

A zobaczyć go możemy w internecie pod adresem: pod rozdziałem: Amazone/Kiss. Przy tej okazji czytelnik ma możliwość zobaczenie następnej pracy A. Dyrdy - model „Fryderyka von Reden”, twórcy bazy przemysłowej na Śląsku z XVIII - XIX wieku - na wzór rzeźbiarza Theodora Kalide z Chorzowa, artysty za czasów A. Kissa.

Odsłonięcie tego pomnika odbędzie się 6. września br. w Chorzowie, zapraszamy zainteresowanych, (internet:). Tak zazębiamy tradycję tej ziemi, „tej Ziemi, soli czarnej” - jak się wyraził arcybiskup ks. Damian Zimoń na okolicznościowym kazaniu w Tychach -- tak ważnego czynnika kontynuacji kulturalnej tego regionu. Wraz z medalionem przekazaliśmy broszurkę „Plessia domownina” z uwzględnieniem działalności tyskiego malarza Alfonsa Wiczorka, wyróżnionego w 1996 w zakresie kultury przez miejscowy Urząd Miasta.

Prezentowany herb Domowiny Plessia - z tradycji, kultury i historii tej ziemi stanowi podstawę do przedstawiania zasłużonych dla ziemi Plessii-Domowiny - z pokazaniem fotografii tych osób w środku herbu, jak to uwidoczniło na przykładzie Alfonsa Wiczorka w tej broszurce.

W ten sposób dumnie przedstawiliśmy ks. abp Damianowi Zimońowi, kiedyś przed 40-tu laty naszemu wikaremu, pierwszego kościoła pw. św. Marii Magdaleny w Tychach, naszą wspólną domowinę tyską, i tę małą ojczyznę dla wielu do nas przybyłych - w medalionie zasłużonych dla tej ziemi.

PS: Awers i rewers medalionu przedstawiam w internecie - proszę linkować:

Medaillenmuster aus www.August-Kiss.de (unter Kiss/Amazone)

Peter Karl Szczepanek
Holzweg 40,
40789 Monheim am Rhein,
Tel/Fax 02173-66742
szczepanek@gmx.de

www.Silesiana.gmxhome.de,
www.Slonsk.com,
www.EchoSlonska.com

Dr. Renata Schumann

EINIGE ANMERKUNGEN ZUR DISKUSSION ÜBER ORTSNAMEN IN OBERSCHLESILIEN

Bei den wichtigen Gesprächen über die Ortsbenennungen in Oberschlesien wäre vor allem daran zu denken, dass es darum geht, dem Land sein historisches Antlitz wiederzugeben.

Dabei muss bedacht werden, dass die ethnische Grundierung der einheimischen Bevölkerung slawisch war - slawisch schlesisch, durchaus aber nicht polnisch - und dass die deutsche Besiedlung seit dem 13. Jahrh. ihre unauslöschbaren Spuren hinterlassen hat. Wir alle müssen es lernen, mit den Realitäten zu leben: Dieses Land hat eine siebenhundertjährige deutsche Geschichte und eine fünfzigjährige politisch verbriefte polnische Gegenwart.

In Oberschlesien hat es - wie in den meisten Grenzgebieten - immer auch zweisprachige Namen gegeben. Es waren also nicht nur die Namen, wie Oppeln-Opole, Beuthen-Bytom, Kosel-Kozle, die einfache phonetische slawisch-deutsche Entsprechungen waren, aber es hielten sich jahrhundertlang nebeneinander zwei verschiedene Namen wie im Fall Gumpertsdorf-Komprachcice, Frauenfeld-Dziewkowice

Entschieden sollte man sich gegen die Neubenennungen beider totalitärer

Regime wenden. Die absurdesten - Stalinograd für Kattowitz und Hitlersee für Szczedrzyk haben sich wie von selbst abgeschafft.

Aber könnte es nicht Stausee-Szczedrzyk heißen. Oder könnte man nicht - wie es historisch üblich war - bei dem für Deutsche unaussprechlichen Szczedrzyk nicht an eine phonetisch deutsche Version denken - Stedrik, hört sich fast identisch an. Meine Assoziation - der Name Szczecin der slawischen Pommeranen klang als Stettin jahrhundertlang ganz gut in deutschen Ohren.

Schwieriger wird es mit Namen wie der meiner Geburtsstadt Hindenburg, die keine Nazierfindungen sind. Ich sage, ich bin in Hindenburg geboren und habe meine Matura in Zabrze abgelegt. Also nebeneinander Hindenburg - Zabrze. Ist durchaus nicht zu umständlich in einer Zeit, in der unzählige Frauen einen Doppelnamen tragen.

Bei Gelegenheit: der Annaberg hieß historisch Helmberg, seiner helmartigen Form wegen und es besteht kein Grund, in deutschsprachigen Publikationen Chelm-Berg zu schreiben. Das Wort Chelm kommt nachweisbar von Helm. Unzählige Ritter sind im Mittelalter aus Deutschland nach Schlesien und nach Polen gekommen. Ähnlich wie Bürger und Bauern. Daher auch szlachta - von Geschlecht, ratusz von Rathaus, dach von Dach und cegla von Ziegel, plug von Pflug.

Wir sollten uns über das flimmernde sprachliche Durcheinander freuen, das der beste Beweis für ein friedliches tolerantes Zusammenleben verschiedener Menschen in der Vergangenheit ist.

Tolerant und demokratisch über zweisprachige Ortsbenennungen zu entscheiden, ist auch als eine Lektion der Europareife zu bewerten, die unserem Land - Oberschlesien - so dringend zu wünschen wäre.

Joachim Georg Görlich

EUROPAS VIELFALT ENTDECKEN

DER "ARBEITSKREIS SCHLESISCHE MUSIK" UND SEINE VORSITZENDE

Unter dem Motto, "Europas Vielfalt entdecken" fand im alten Zisterzienserkloster in Köln aus dem einst die Mönche gen Schlesien und Polen zogen, die diesjährige "Internationale Musiktagung und deutschpolnische Jugendbegegnung "des Arbeitskreises Schlesische Musik" in der ersten Augustwoche statt. Die Leitung lag schon zum dritten Mal bei Prof. Edith Urbanczyk von der Universität Berlin, nebst Dora Gallus (Tanz) und Andreas Holzmann (Saklonorchester).

Die Gäste aus Polen waren von der Höheren Musikschule Opole/Oppeln unter Leitung von Hubert Prochota, der mit seiner Gattin Jadwiga (Klavier) angereist kam.

U.A. wurde in einem "Komponistenporträt" Gerd Münzberg (1902-94) vorgestellt; geboren in Kloda Krs. Lissa und verstorben in Kitzingen, dort wo St. Hedwig von Schlesien in der Klosterschule war. Münzberg wirkte auch von 1934-45 in Gleiwitz als Musikkritiker und Richter. Aufgeführt wurden seine Lieder zu Texten von Hans Niekrawietz, Eichendorff, Hanns Gottschalk und seiner Frau Elisabeth. Zu den Gesangsinterpretinnen gehörten u.a. Prof. Urbanczyk und Dora Gallus. Bestritten wurde das Porträt von Prof. Dr. Olav und Dr. Uwe Münzberg. Ein weiterer Schwerpunkt war die Musikstadt Katowice/Kattowitz. Hier seien solche Komponistennamen wie Prof. Fritz Lubrich, Rektor Prof. Henryk Mikołaj Górecki, Kurt Schwaen (eine DDR-Musikgröße), Prof. Günter Bialas und Witold Szalonek erwähnt. Hier schnitt sich deutsche mit polnischer Musikultur, wie das nun auch in "Haus Altenberg" bei Köln der Fall war. Für eine kleine Revielle, auch für den Rezensenten, sowie für eine Neuentdeckung sorgte Hubert Prochota, der den I.Satz des "Completoriums" für Sopran, Bass, vierstimmigen gemischten Chor und Streichorchester von Erich Brückner (1705-60) auführte. Bisher ist Brückner in keinem schlesischen Musiklexikon, noch in einer Oberglogauer Chronik vermerkt. Prochota stieß auf Brückner im Kloster Tschenstochau. Er ist bei Breslau geboren und der Paulinerpater verstarb bei Oberglogau, vermutlich in Mochau, wo die Pauliner bis 1810 eine Niederlassung hatten. Der Pater war Organist und Komponist. Es sind nur drei Werke gefunden worden. Und man weiß, dass er der berühmten "Jasnogórska Kappelle" zu Tschenstochau angehörte. Ergo, eine schlesische Neuentdeckung.

Frau Prof. Edith Urbanczyk ist als Tochter eines Schlesiers und einer Bayerin, die in München aufwuchs. Dort absolvierte sie an der Musikhochschule zuerst das Fach Violine, danach an der Wiener Musikakademie Gesang. Als lyrischer Sopran sang sie u.a. an den Opernbühnen von Bonn, Gießen und Aachen, trat im deutschen Rundfunk auf und machte sich einen besonderen Namen als Interpretin zeitgenössischer Komponisten, wie z.B. des Oberschlesiers Günter Bialas, Harald Genzmer, Arnold Schönberg und Eduard Künneke.

1968 bekam sie eine Dozentur am Münchner Richard-Strauss-Konservatorium. 1980 wurde die Gesangsprofessorin an der Hochschule der Künste in der Bundeshauptstadt Berlin. Die erfolgreiche Vokalistin erhielt in ihrer Karriere mehrere Preise, ist Jury-Mitglied bei zahlreichen internationalen Gesangswettbewerben und durch diverse Fachpublikationen sowie CD-s in Erscheinung getreten.

Seit drei Jahren leitet sie mit viel Geschick und Erfolg den "Arbeitskreis Schlesische Musik"

Ewald Stefan Pollok

700 LAT KOŚCIOŁA W ŻYROWEJ

U podnóża Góry Św. Anny znajduje się malowniczo położona wioska o nazwie Żyrowa. Mieszkańcy dumni są z pięknego pałacu, przez wszystkich zwanego zamkiem, wspaniałego parku, jak również jednego z najstarszych w diecezji kościoła. Mało miejscowości może poszczycić się 700-letnią świątynią.

W roku 1300 Cystersi z Jemielnicy, którzy przyszedli z zachodu Europy i rozprzestrzenili się na całym Śląsku i w Polsce, wzniesli tu kościół. Wieś musiała być duża i już wcześniej założona, ale dotychczas nie znaleziono starszych dokumentów, dlatego chwilowo należy przyjąć rok 1280 jako początkowy. Świątynie stawiano tam, gdzie dłuższy czas zamieszkiwało sporo chrześcijan.

Kościół w Żyrowej był jednym z 68 murowanych w biskupstwie wrocławskim. Wówczas budowano z drzewa i gliny a kiedy Niemcy osiedleńcy, po zaproszeniu ich przez św. Jadwigę i jej piastowskiego męża, księcia Henryka Brodatego przyszedli na Śląsk, rozpoczęto budowanie z kamienia. Prawdopodobnie w Żyrowej mieszkali Niemcy, którzy przywędrowali tu przed laty. Tutejsi nie wystawiliby kościoła z kamienia, gdyż tego rodzaju budownictwo było im obce. W pobliskiej Leśnicy (3 km), którą wzmiankowano w 1227 r. żyli Niemcy.

Ewald Stefan Pollok

720 lat Żyrowej
700 lat kościoła św. Mikołaja



720 Jahre Zyrowa/Buchenhöh
700 Jahre St. Nikolaus Kirche

W Żyrowej i okolicy w trakcie archeologicznych wykopaliśk znaleziono przedmioty potwierdzające, że około 10.000 lat temu mieszkali na tym terenie ludzie. Wykopano wyroby krzemienne, fragmenty naczyń glinianych, kamienną siekierę, znaleziono grotę i osadę z środkowej epoki kamienia.

W dokumencie z 20 października 1311 roku, książę Bolesław z Opola wzmiankuje Clemensa de Zyrowa. Jego syn Świętopełk był

700 JAHRE KIRCHE IN ZYROWA /BUCHENHÖH

Zyrowa/Buchenhöh am Fuße des Annabergs gelegen ist ein Dorf mit einer weiträumigen, hellen Kirche, einem prächtigen Schloß mit Park und schattigen Alleen, einem Dominium und den dazugehörigen großen Äckern, einem Teich nebst rundem Brunnenhäusel, dazu einem stattlichen Schulhaus.

Zyrowa weist eine wechselvolle Geschichte auf. In Zyrowa und Umgebung fanden Archäologen Scherben von Ton-Krügen, Pfeile und ein Steinbeil aus vorgeschichtlicher Zeit, eine Höhlenwohnung und menschliche Siedlung aus der Mittleren Steinzeit. Hier haben also schon vor 10.000 Jahren Menschen gelebt!

1280 wurde das Dorf erstmals erwähnt. Aus den Dokumenten geht hervor, dass es im Besitz des Herzogs Boleslaw I. von Oppeln war. 20 Jahre später, im Jahre 1300, bauten Zisterzienser von Himmelwitz - der Orden hatte sich von Frankreich über ganz Europa ausgebreitet - in Zyrowa ein steinernes Gotteshaus.

Im Bistum Breslau standen insgesamt nur 68 gemauerte Kirchen, die übrigen waren in der traditionellen Bauweise aus Holz und Lehm errichtet. Aus der Tatsache, dass der Ort eine steinerne Kirche erhielt, kann man den Schluß ziehen, dass Zyrowa zu diesem Zeitpunkt schon recht groß war und damit gewiß lange vor 1280 bestanden haben muß.

In seiner Bulle aus dem Jahre 1302 verpflichtet Papst Bonifatius-VIII. die Dörfer Ciroua, Oleska und Rosvatza, dem Kloster Himmelwitz den Zehnten zu liefern.

Natürlich brachten nicht nur die Zisterzienser, sondern auch die in großer Zahl durch die heilige Hedwig herbeigerufenen Siedler aus dem Westen die neue Bauweise mit. Eine führende Rolle spielte dabei der tatkräftige Gemahl der heiligen Hedwig, Herzog Heinrich I. von Schlesien.

In einem Dokument aus dem Jahre 1311 berichtet der Herzog Boleslaw von Oppeln von einem Clemens de Zyrowa. Sein Sohn Swentopolk Zyrowsky wurde im Jahre 1330 Kanonikus der Kirche von Oppeln. Papst Benedikt XII. versetzte ihn im Jahre 1340 an die Kathedrale von Breslau.

In den Jahren 1311 und 1318 wurde die Kirche von Zyrowa von einem Delegierten des Bischofs von Breslau visitiert.

Kaiser Friedrich III. schenkte der Familie Zyrowsky für ihre Verdienste beim Kampf gegen die Türken Zyrowa samt zugehörigen Ländereien. Die Herrschaft Zyrowa gehörte der Familie von 1447-1629, das sind 182 Jahre.

Wie zahlreiche schlesische und böhmische Adelige hatten auch die Zyrowsky im 16. Jahrhundert den protestantischen Glauben angenommen. Sie vertrieben 1526 den Pfarrer, die Kirche wurde für protestantische Gottesdienste benutzt. Die Dorfbewohner mußten den neuen Glauben anerkennen nach dem Prinzip: „cuius regio, eius religio“ (Wer regiert, bestimmt die Religion). Der Prediger war ein Schuster aus Roswadze/Annengrund.

Im 30-jährigen Krieg, kämpften Zyrowskys auf der Seite der Protestanten gegen die kaiserlichen Katholiken. Nach dem Sieg der Katholiken unter dem habsburgischen Kaiser Ferdinand II. wurden die Zyrowsky wegen Landesverrat angeklagt. Nach einem Prozeß verlor Georg Friedrich Zyrowsky alle seine Besitztümer und wurde zur lebenslänglichen Kerker verurteilt. Die Kinder: Georg Friedrich, Hans, Marianne und Margarethe erhielten eine kleine finanzielle Entschädigung.

Am 13. März 1631 kaufte Melchior Ferdinand Gaschin das Dorf Zyrowa mit einem Schloß und dazu noch die Dörfer Krempa/Ambach, Jeschona/Eschendorf und Oleschka/Nieder Erlen für 24.000 Taler. Eine seiner ersten Handlungen war, die Kirche der katholischen Glaubensgemeinschaft zurückzugeben. Nach damaligem Recht durfte ein Gotteshaus, das einmal protestantisch war, nicht mehr selbständige Pfarrei sein, deshalb wurde die Kirche der Pfarrei Jeschona eingegliedert als „Mater adiuncta“ (zur Mutterkirche zugehörig).

od roku 1330 kanonikiem w Opolu. Papież Benedykt XII powierzył mu w 1340 roku stanowisko kanonika katedry wrocławskiej.

W latach 1311 i 1318 miała miejsce wizytacja żyrowskiego kościoła przez przedstawiciela biskupa wrocławskiego.

Cesarz Friedrich III podarował Żyrowę z gruntami rodzinie Żyrowskich w zamian za to, iż walczyli z oddaniem u boku Habsburgów przeciw Turkom. Żyrowa należała do Żyrowskich w latach 1447-1629, to znaczy przez 182 lata.

Żyrowscy jak większość szlachty śląskiej przeszli na protestantyzm. W 1526 r. usuwają katolickiego księdza a kościół przechodzi w ręce protestantów. Mieszkańcy za wolą pana musieli przyjąć nową religię w myśl maksymy "cuius regio, eius religio" (czyja władza, tego religia). Kaznodzieją był syn szewca z Rozwadzy.

W czasie wojny 30-letniej Żyrowscy walczyli po stronie protestantów, przeciw katolickiemu cesarzowi Austrii. Po zwycięstwie cesarza, oskarżono Żyrowskiego o zdradę stanu, gdyż z bronią w rękę walczył przeciw swemu panu. Wytoczono proces, który zakończył się dla niego niepomysłnie. Georg Friedrich Żyrowski skazany został na dożywotnie więzienie, przepadek całego mienia a jego dzieci Georg Friedrich, Hans, Marianne i Margarethe otrzymały w drodze łaski jednorazową odprawę finansową.

13 marca 1631 roku Melchior Ferdinand Gaschin kupił za 24.000 talarów Żyrowę z przyległymi wioskami: Krempa, Oleschka, Jeschona. Jedną z jego pierwszych czynności było usunięcie protestanckiego kaznodzieję i przekazanie kościoła do parafii Jeschona jako "Mater adiuncta" (przynależną do macierzy). Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem kościelnym, parafia która przeszła na protestantyzm, nie mogła być katolicką.

Gaschinowie wywodzą się z rodu Bersten II z Niemiec, który to w XIII w. przybył do Polski. Najpierw zamieszkali w okolicy Wielunia. W czasie wojny 30-letniej walczyli wiernie u boku Habsburgów. Za swoją dzielność zostali 7 stycznia 1633 roku wynagrodzeni tytułem hrabiów austriackich "na Oleśnie". W 1621 roku otrzymali baronostwo, a w 1653 tytuł Reichsgrafen.

W latach 1631-1644 Melchior Ferdinand wybudował dzisiejszy żyrowski zamek. Nad portalem umieścił napis "In concordia fratrum arx suis restaubilitaepotibus" (W zgodzie z braćmi jest ten zamek dla ich wnuków odbudowany). Historia zamku rozpoczyna się w XIII w. W czasie wojny 30-letniej został spalony.

Na górze Jakubowej lub Jerzego czy też Chelmem zwanej, stały drewniane kościółek z figurą Św. Anny Samotrzeciej. Melchior pan na Żyrowej, bogobojny mężczyzna, postanowił kościółek rozbudować i do tego wystawić klasztor dla dominikanów, których zaprosił na tę górę. Dominikanie nie chcieli tu zamieszkać, dlatego zwrócił się do franciszkanów w Krakowie. Początkowo kilkakrotnie odmówili, kiedy jednak Szwedzi najechali na Polskę, a klasztor w Krakowie spalono, franciszkanie przenieśli się do Gliwic. Tu brakowało miejsca na większą ilość braci zakonnych i dlatego gdy Melchior raz jeszcze ponowił prośbę, zgodzili się na zamieszkanie na Górze Św. Anny. We Wszystkich Świętych 1655 roku przybyło 22 franciszkanów. Początkowo zamieszkali koło kościoła Matki Bożej w Leśnicy.

Hrabia Melchior Ferdinand zmarł 16 lipca 1665 roku nie pozostawiając spadkobierców. Drugim posiadaczem Żyrowej był Georg Adam Franz, Georg wybudował kamienny kościół na Górze Św. Anny a w latach 1700 -1709 kalwarię.

W roku 1679 żyrowski kościół był wizytowany przez przedstawiciela biskupa wrocławskiego, który w protokole napisał: "Kościół jest pielęgnowany, na biało wymalowany, jasny, ładnie ozdobiony, ma sporo światła i może pomieścić dużo wiernych. W wieży wiszą dwa dzwony. Posiada między innymi 2 srebrne kielichy, 3 ornaty, 2 alby, 17 drewnianych lichtarzy. Dom parafialny jest w krytycznym stanie, od 80 lat nie remontowany".

W latach 1773 -1776 pracuje na Śląsku Sebastini z Moraw, który

Die Gaschins entstammen dem Geschlecht Bersten II und kamen im XIII. Jahrhundert aus Deutschland nach Schlesien. Zuerst wohnten sie in der Gegend von Wielun. Im 30-jährigen Krieg standen sie treu zu den Habsburgern. Für Tapferkeit und Treue wurden sie am 7. Januar 1633 mit dem Titel *Graf auf Rosenberg* belohnt. Im Jahre 1621 erhielten sie den Barontitel und im Jahre 1653 wurden sie zu Reichsgrafen erhoben.

In den Jahren 1631-1644 baute Melchior Ferdinand das heutige Schloß in Zyrowa auf. Über dem Eingang schrieb er „In concordia fratrum arx suis restabilita nepotibus“ - *In Eintracht mit den Brüdern wurde das Schloß für ihre Nachkommen wiederhergestellt*. Die Geschichte des Schlosses reicht bis ins XIII. Jahrhundert zurück. Im 30-jährigen Krieg wurde der Vorgängerbau zerstört.

Auf dem Georgsberg oder Jakobusberg, auch Chelm genannt, stand ein kleines hölzernes Kirchlein mit der Figur der hl. Anna Selbdritt. Melchior, ein tiefgläubiger Mann, beabsichtigte das Kirchlein zu vergrößern und dazu noch ein Kloster zu errichten.

Melchior bemühte sich beim Breslauer Bischof um Erlaubnis, eine Kirche und ein Kloster auf dem Annaberge bauen zu dürfen. Am 6. August 1656 überreichte er den Franziskanern den Schlüssel für die neue Sankt Anna Kirche und eine Schenkungsurkunde für das Grundstück und das entstandene Holzkloster.

Der zweite Besitzer Zyrowas war Georg Adam Franz, und baute eine neue steinerne Kirche auf dem Annaberg und in den Jahren 1700 -1709 eine Kalvarie.

Im Jahre 1679 ließ der Breslauer Bischof die Zyrowaner Kirche visitieren. Aus dem Protokoll geht hervor: „Kirche ist gepflegt, weiß bemalt, hell, schön verziert, hat ausreichend Lichter vorzuweisen und kann viele Gläubige beherbergen. Im Glockenturm hängen zwei Glocken.

In den Jahren 1773-1776 arbeitet in Schlesien Sebastini, ein Maler aus Mähren, der auch in Zyrowa zwei Bilder für die beiden Seitenaltäre gemalt hat. Im XVIII. Jahrhundert wurde die Kirche in Zyrowa gründlich restauriert und vergrößert. Von dem vorherigen Zustand ist ganz wenig übrig geblieben.

Johann Josef von Gaschin begann das hölzerne Kloster auf dem Annaberg durch einen Steinbau zu ersetzen. Er konnte ihn allerdings nicht zu Ende führen, da er fünf Jahre nach der Übernahme des Majorats starb.

Der fünfte Herr auf Zyrowa Graf Carl Ludwig vollendete den Bau des steinernen Klosters auf dem Heiligen Berge.

Im Jahre 1754 übernahm Anton, genannt der Starke, als VII. Majoratsherr Zyrowa. Er setzte die von Gestrüpp überwucherte Kalvarie, die keiner haben wollte, wieder instand und baute einige Kapellen neu hinzu.

Die Legenden erzählen vieles über Anton den Starken. Sagenhaftes umraunt schon die Geburt des starken Grafen. Als er noch ein kleines Knäblein war, starb seine Mutter. Deshalb saugte er an einer abgerichteten Löwin. Staunenerregend war daher auch seine Stärke. Er war imstande, ein Dutzend aufeinander gelegte zinnerne Teller, ein ganz neues Pferdehufeisen und andere Dinge mit Leichtigkeit zu zerbrechen. Einen schwerbeladenen Erntewagen konnte er in vollem Laufe mit einem Ruck zum Stillstehen bringen, wenn er mit einer Hand ins Rad griff.

Die finanzielle Situation des Majorats war immer kritischer. Im Jahre 1805 schätzte man den Wert aller Güter der Familie Gaschin im Kreis Groß Strehlitz auf 877.908 Taler, und die Schulden auf 601.122 Taler.

Die Brüder Franz und Leopold haben am 17. Mai 1808 die Majorats-herrschaft aufgelöst. Franz nahm Polnisch Neukirch mit 16 Dörfern und Katscher wie auch Tost, wo er auch wohnte. Leopold bekam Zyrowa, Oleschka, Deschowitz, Eschendorf, Strebenau und Poremba. Er wohnte im Schloß Zyrowa. Leopold starb am 5. November 1848 auf Schloß Deschowitz, seine Frau starb vor ihm im Jahre 1836 in Wien an der Cholera.

Als letzte des Geschlechts von Gaschin verblieb Wanda Malwina, die Hugo Henckel von Donnersmarck heiratete. Vor dem Ersten Weltkrieg hatte ihr Sohn Edgar für 30.000 Reichsmark erreicht, dass er den Namen Henckel-Gaschin tragen durfte.

Das Schloß hat dann sehr oft den Besitzer gewechselt. Zuerst er-

również w Żyrowej maluje dwa obrazy, znajdujące się na bocznych ołtarzach. W XVIII w. świątynię przebudowano gruntownie. Następny Gaschin, Johann Josef, rozpoczął budowę kamiennego klasztoru na Górze Św. Anny. Po nim żyrowskimi dobrami rządził Antoni, o nim istnieje sporo legend. Już o jego urodzeniu mówi się, że po wczesnej śmierci matki ssał lwicę, która była na zamku w Żyrowej i dlatego posiadał tyle siły. Potrafił 12 cynowych talerzy położonych jeden na drugim, podkować i inne metalowe rzeczy z lekkością połamać. Ciężko załadowany wóz jedną ręką zatrzymać.

Żyrowski zamek zmieniał teraz często właścicieli. Wpierw posiadaczem był poseł Królestwa Pruskiego Max Friedrich von Hatzfeld-Schoenstein i generał Graf von Nostiz. W 1864 roku pałac kupili bracia Goedecke, którzy odsprzedali go w roku 1688 sędziemu Eduard Guradze. Następnich kilka lat budowla stoi pusta, do czasu kiedy został подарowany przez amerykańskiego milionera swojej córce Mary Knowlon i hrabiemu Johann von Francken-Sierstorpff jako prezent ślubny.

Ostatni właściciel Hans Clemens zamieszkiwał zamek do 1934 r. Kiedy Hitler doszedł do władzy, Clemens opuścił Żyrowę udając się do Austrii i przez Hiszpanię, Kenię do USA, gdzie w 1944 r. zmarł. Jego żona Elisabeth, nazywana Lilly, mieszkała do 1938 roku w Żyrowej, później przeprowadziła się do Wrocławia, następnie do Öhringen koło Witemberg a następnie do USA, gdzie w 1976 roku zakończyła swoje życie. Ich córka Constanze zmarła w Nowym Jorku, a syn Edvin wrócił do München gdzie mieszka do dziś.

W 1876 roku wprowadzono do kościoła w Leśnicy księdza państwowego. Wierni woleli pójść do kościoła w Żyrowej, gdzie był jeszcze ksiądz katolicki i odprawiano tradycyjne nabożeństwa. W żyrowskich mszach uczestniczyli przez 10 lat.



W roku 1910 przyjechał na Polowanie do Żyrowej Wielki Książę Friedrich Franz Ferdinand IV von Mecklenburg-Strehlitz, drugi w hierarchii państwowej po cesarzu. Polowanie było preludium do zaproszenia cesarza Wilhelma II, który ostatniego listopada 1911

warb es der Gesandte des Preußischen Staates, Max Friedrich Carl Franz Graf von Hatzfeld-Schoenstein und General August Graf von Nostiz. 1864 kauften die Brüder Goedecke den Besitz und verkauften ihn im Jahre 1868 an einem Richter Eduard Guradze. Einige Jahre stand es leer, bis man es als Hochzeitsgeschenk der Tochter eines amerikanischen Millionärs, Mary Knowlon, und dem Grafen Johann von Francken-Sierstorpff übergab. Der letzte Hausherr Hans Clemens lebte in Zyrowa bis 1934. Als Hitler an die Macht kam, verließ Hans Clemens Zyrowa. Er ging zunächst nach Österreich und weiter über Spanien und Kenia nach Amerika, wo er 1944 starb. Seine Frau Elisabeth, genannt Lilly, blieb bis 1938 in Zyrowa, zog dann nach Breslau, später nach Öhringen in Württemberg und danach in die USA, wo sie 1976 starb. Ihre Tochter Constanze starb in New York, der Sohn Edvin kehrte nach Deutschland zurück und lebt in München. Im Jahre 1876 setzte man in Leschnitz einen Pfarrer der Staatsreligion ein. Die Gläubigen aus Leschnitz gingen zehn Jahre zur Kirche nach Zyrowa, da sie mit der Kirche einer Staatsreligion nichts zu tun haben wollten.

Im Jahre 1910 weilte Großherzog Friedrich Franz Ferdinand IV. Von Mecklenburg-Strehlitz anlässlich einer Treibjagd in Zyrowa. Friedrich

Franz war im Staat Preußen der Rangzweite nach dem Kaiser. Die Jagd war ein Präludium zum Besuch des Kaisers Wilhelm II., der am letzten November 1911 nach Zyrowa kam, um an einer Jagd teilzunehmen. Vor der Wasserkapelle (Studzionka) pflanzte er eine Eiche, die sehr groß und prächtig wurde. Als er von weitem auf Zyrowa schaute, und die Türme des Schlosses und der Kirche sah, bemerkte er: „Lauter Zwiebeltürme!“

Als Wilhelm II. in Zyrowa weilte und die Eiche pflanzte, sagte er: „Wachse und gedeihe zum Wohle der Gemeinde!“. Es ist ungeklärt, ob er den Baum oder die gerade im Bau befindliche Schule meinte.

Am 20. März 1921 wurde in Oberschlesien eine Volksabstimmung durchgeführt. Die Einwohner sollten entscheiden, zu wem sie gehören wollten - zu Deutschland oder zu Polen. In Zyrowa haben 165 Wahlberechtigte für Polen votiert und 270 für Deutschland. Im ganzen Abstimmungsgebiet stimmten 59,6% für Deutschland und 40,4 für Polen. Im Mai dieses Jahres rief Korfanty den dritten Aufstand aus. Zwei Zyrowianer wurden in dieser Zeit erschossen. Die polnischen Insurgenten verwüsteten eine Schulklasse in Zyrowa. In den Jahren 1931-1936 hat man die Kirche in Zyrowa/Buchenhöf restauriert und zu Pfingsten des Jahres 1934 wurden vier neue Glocken aufgehängt. Im Jahre 1942 mußte man die Glocken aus dem Turm herunterholen, um sie für Kriegszwecke abzugeben.

Der Friedhof wurde um das Jahr 1850 angelegt. Vorher wurden die Verstorbenen rund um die Kirche beigesetzt, deshalb findet man bei Grabungen auf dem Kirchplatz viele Gebeine. In den Jahren 1931/32 vergrößerte man den Friedhof um einen Morgen und ummauerte ihn. Im Zweiten Weltkrieg fiel am 17. Dezember 1944 eine Bombe auf die Mauer und zerstörte sie. Drei Jahre später wurde sie repariert.

Die erste Friedhofskapelle stammt aus dem XIX. Jahrhundert, der älteste Grabstein trägt die Jahreszahl 1883. Im Sommer 1989 wurde mit dem Bau einer neuen Kapelle begonnen, deren Kühlanlage aus Deutschland stammt. 1992 wurde hier der erste Verstorbene aufgebahrt.

Am 24. Dezember 1990 wurde in Eschendorf, nach 45 Jahren, eine Vesperandacht in deutscher Sprache gehalten und am 28. Januar 1991 die erste Messe in Deutsch gefeiert. Einige Wochen später wurden deutsche Gottesdienste auch in Zyrowa eingeführt.

Am 15. August 1995 kam aus Wien Bischof Christian Werner nach Zyrowa und feierte in der Nikolaus-Kirche eine Messe. Sein Vater stammt aus Zyrowa und heiratete in Gogolin, wo der Sohn Christian zu Welt kam. Bischof Werner wollte wieder einmal die alte Heimat besuchen.

In der Zeit von 6-8 September 2002 feiert man in Zyrowa das über 720-Jahre bestehen des Dorfes. Zu dieser Feier kommen auch

roku przybył do Żyrowej by wziąć udział w polowaniu. Przed "studzionką" zasadził młody dąb, który wyrósł na rozłożyste drzewo. Kiedy wszyscy z polowania zbliżali się do zamku, cesarz patrząc na architekturę wież zamku i kościoła, powiedział: „Cebule kupkami” (Zwiebeln haufenweise).

20 marca 1921 odbył się plebiscyt na Śląsku. Mieszkańcy mieli zdecydować o przynależności do Niemiec czy też Polski. W Żyrowej 165 osób głosowało za Polską a 270 za Niemcami. Na Górnym Śląsku głosowało 59,6% za Niemcami i 40,4% za Polską. W maju tego samego roku, na rozkaz W. Korfantego wybuchło trzecie powstanie śląskie. W czasie jego działań, dwie osoby z Żyrowej zostały zastrzelone, a powstańcy zniszczyli klasę z pomocami naukowymi.

W latach 1931-1936 odrestaurowano kościół w Żyrowej a w Zielone Świątki 1934 r. poświęcono cztery nowe dzwony. W czasie wojny, w 1942, trzy dzwony na rozkaz władzy zdjęto. Zostały przetopione.

Cmentarz założony został około 1850 roku. Poprzednio chowano zmarłych obok kościoła, dlatego też przy wykonywaniu wykopów znajduje się ludzkie kości. W latach 1931/32 powiększono cmentarz o 1 morgę, całość ogrodzono murem.

24 grudnia 1990 roku po 45 latach po raz pierwszy odprawiono w Jasionie nieszpory w języku niemieckim, a 28 stycznia '91 roku mszę w języku niemieckim. Kilka tygodni później odprawiono mszę w języku niemieckim w Żyrowej.

15 sierpnia 1995 r. Żyrowę odwiedził biskup Christian Werner z Wiednia i odprawił w kościele św. Mikołaja koncelebrowaną mszę. Ojciec biskupa, Johann, mieszkał z rodziną Werner w Żyrowej, a ożenił się w Gogolinie, gdzie Christian przyszedł na świat. Biskup Werner przyjechał odwiedzić starą ojczyznę.

W dniach 6-8 września 2002 roku Żyrowianie i okoliczne wioski z gminy Zdzeszowice będą wspólnie świętować ponad 720-letnią obecność wioski na mapie Górnego Śląska, jednocześnie spotkają się mieszkańcy gminy Zdzeszowice jak i ci, którzy po wojnie zamieszkali w Niemczech w ogólnym Odertalertreffen. W październiku w kościele św. Mikołaja odbędzie się uroczystość 700-lecia tej świątyni. Mszę koncelebrowaną poprowadzi arcybiskup A. Nossol.

ehemalige Bewohner der Gemeinde Deschowitz/Odertal um zusammen mit hiesigen das Odertalertreffen zu Feiern.

Im Oktober wird man das 700-Jährige bestehen der Kirche feiern. Die festliche Messe wird durch Erzbischof A. Nossol geleitet.



HERBY - WAPPEN

- 1 - VON ZYROWSKY
- 2 - VON SIERSTORPFF
- 3 - VON GASCHIN - BERSTEN II



Joachim G. Görlich

POSTKOMMUNISTISCHE ZEITUNGEN STÖREN SICH AN GRABINSCHRIFTEN STIMMUNGSMACHE WEGEN EISERNER KREUZE

Die Deutschen In und aus Oberschlesien sind beunruhigt: angeführt von der postkommunistischen „Gazeta Opolska“ (Oppelner Zeitung) haben einige gleichgesinnte Blätter zur Jagd auf deutsche Grab und Kriegsdenkmalinschriften geblasen.

Die Kritik die Blätter entzündet sich an den Eisernen Kreuzen auf den Grabstätten, an dem Wort „gefallen“ auf den Inschriften, sowie an der Tatsache, dass einige deutsche Gemeinden die Namen der Toten Zweiten Weltkrieges auf den mit Hilfe von Spenden frisch restaurierten Denkmälern hinzufügten. Vor allem Dingen das Eiserner Kreuz sei ein NS-Emblem, heißt es. Und das, obwohl dieses Kreuz auch Bundeswehrpanzer zielt, die Manöver in Polen durchführen.

Es ist verständlich, dass die Kampagne, die gerade zu einer Zeit durchgeführt wird, in der Polen an die Pforten der EU klopft, Unru-

he hervorruft. Man erinnert sich daran wie die kommunistischen „Volksmacht“ deutsche Grabinschriften überschreite, Grabplatten demolieren ließ. - auch die von Priestern. Auf deutschen Soldatenfriedhöfen wurden die Birkenkreuze herausgerissen und das Betreten sogar unter Strafe gestellt. Adelsgrüften und jüdische Friedhöfe wurden geschändet, wobei vor allem nach Schmuck gesucht wurde. Protestantische Friedhöfe wurde öfter ganz dem Boden Gleich gemacht und in Sportplätze umgewandelt.

Es mag verwundern, aber der Verfasser ist froh, dass der Soldatentod gestorbene Vater nicht in heimatisch-oberschlesischer, sondern in ferner griechischer Erde ruht. Dort stört sich keiner am Eisernen Kreuz und dem Wort „gefallen“.

INFORMACJA - INFORMATION

NOWA KSIĄŻKA EWALDA STEFANA POLLOKA

W księgarniach Górnego Śląska można nabyć nową książkę Ewalda Stefana Polloka o znamienym tytule „Śląskie tragedie”. Na 300 stronach autor zajmuje się przeważnie powojenną historią Śląska, o której przez ponad 50 lat nie pisano, lub też zmieniano ją, kłamano, wmawiano społeczeństwu co innego jak w rzeczywistości było. Na obwołucie książki czytamy:

Powojenna historia pisana była zgodnie z wytycznymi władz totalitarnego państwa polskiego. Historycy prześcigali się w tworzeniu i rozpowszechnianiu nieprawdziwych faktów, jednocześnie gloryfikowali PRL nawet tam, gdzie jej stanowisko dalekie było od chlubnego. Ślązacy przeszli przez piekło: plebiscyt, powstania (wojna domowa), hitlerowski reżim, wojna, powojenne obozy, w których po-

niosło śmierć tysiące mieszkańców, deportacja, wypędzenie, odnoszenie się don Ślązaków jak obywateli II kategorii.

Autor w sposób rzetelny przedstawił część śląskich tragedii. Cytuje wiele polskich dokumentów rzadko lub prawie dotąd nie publikowanych, licząc na to, że czytelnicy przyjmą ze zrozumieniem kolejne wyjaśnienia „białych historycznych” plam, w jakże trudnej i bolesnej nieraz historii.

Jeżeli książka nie będzie do nabycia w księgarni, można ją zamówić pod nr telefonu

PI - 077-4845146

D - 0208-493928

Dalsze informacje pod www.Slonsk.de

EIN NEUES BUCH VON EWALD STEFAN POLLOK

In Buchhandlungen Oberschlesiens liegt ein neues Buch von Ewald Stefan Pollok mit dem Titel „Schlesische Tragödien“ (Śląskie tragedie) vor. Der Autor stellt auf 300 Seiten kenntnisreich und detailliert viele Aspekte der Nachkriegsgeschichte Schlesiens dar. In den vergangenen Jahrzehnten wurde wenig über den wahren Ausmaß der Repressionen, die sich nach dem Kriege gegen die Zivilbevölkerung Schlesiens richteten, berichtet. Das neueste Buch des bekannten ober-schlesischen Autors versucht diese Wissenslücke zu schließen.

Pollok beschreibt Deportationen nach Russland, weist auf die Umstände der Vertreibung von Teilen der schlesischen Bevölkerung aus der Heimat hin, zeigt die Lager, in welchen die Schlesier vor der Vertreibung eingesperrt waren. Er nennt auch die Personen beim Namen, die immer noch eine gefälschte Fassung der Geschichte Schlesiens verbreiten. Darunter gibt es auch einige Wissenschaftler.

Leider nicht alle Buchhändler sind es bereit, das Buch mit der für sie bitteren Wahrheit zu führen.

Sollte das Buch im Handel nicht erhältlich sein, kann es auch unter den folgenden Tel.-Nummern bestellt werden:

PL- 077-4845146

D - 0208-493928

Alfons Wieczorek (1916 - 1997)

Spielende Kinder im grünen
Oberschlesien -

Bawiące się dzieci na zielonym
Górnym Śląsku (1992)

Silesia Superior

